

Dalsze wystąpienia
krakowskich posłów

- ◆ Rolnictwo
- ◆ Leśnictwo
- ◆ Budownictwo

SEJMOWY RELACJONUJE (NASZ SPRAWOZDAWCA)

Na rozpoczętych wczoraj 31 posiedzeniu plenarnym Sejmu w dalszym ciągu toczyła się łączna dyskusja nad projektami przyszłorocznego planu gospodarczego i budżetu, oraz nad sprawozdaniem rządu z realizacji zadań 1963 roku. Podobnie jak i w pierwszej części debaty sejmowej, w posiedzeniu uczestniczyli członkowie Rady Państwa i Rady Ministrów z tow. tow. Edwardem Ochabem i Józefem Cyrankiewiczem na czele.

Tegoroczna debata budżetowa wpływa pod znakiem szczególnie licznych krakowskich wystąpień. Wczorajsza dyskusja zainaugurował nasz reprezentant z Żywca p. Ferdynand Łukaszkiewicz, a wkrótce potem głos zabrali posłowie: Jan Schneider, Władysław Adamiec i Bolesław Drobnik, który w swym żywym z właściwą mu energią wygłoszonym wystąpieniu, zajął się bardzo analitycznie i postulatycznie problemem przestępczości wśród nieletnich.

Wniósł on także relację z wieczornych wystąpień posłanki Teresy Łukaszczyk i posła Franciszka Mleczki.

Piątkowe wystąpienia poselskie zwiastują z przedpołudniowej części posiedzenia obrabiany się głównie w kierunku województwa, leśnictwa i budownictwa. Pos. Ferdynand Łukaszkiewicz poruszył np. kapitałowy problem mechanizacji w gospodarstwach drobniejszych i — że tak określić — niestypowych, znajdujących się np. na terenach górskich. Niewątpliwie wielki wysiłek włożony w dzieło wielkiej modernizacji, produkcję traktorów, ciężkiego, najbardziej skądinąd potrzebnego sprzętu, przyspori istotne potrzeby w zakresie materiału technicznego. Niezbędne na terenach górskich lekkie piły odwalające zamawiać trzeba u kowala, który jak wiadomo, na nadmiar materiału bynajmniej nie ma imiarki. Identyczną historię z ręcznymi pompami, pełnikami i obypinkami, brak również sprzętu umożliwiającego mechanizację prac podwierzchołkowych w gospodarstwach wiejskich.

Postęp techniczny na wsi rodzi nowe potrzeby w zakresie rozwoju usług. Wg oficjalnego rejestru ma się to odnotować za ostatnie lata. Jednostki gospodarczych, w tym — co wyliczył poseł Mleczko — 14 tzw. jednostek wiodących. Gdzie zaś — jak mówił — stare porządki polskie „kucharce” — ten rezultat taki, że np. punkty fryzjerskie zakładane są przez GS-y powołane także przed wszystkim do usług ściśle związanych z rolnictwem. Formulując szereg konkretnych wniosków postuluje m. in. nowe rozwinięcie usług które by zmoderniowały prace kobiet wiejskich.

Inny, w świetle aktualnej sytuacji niecierpiący palący problem w poruszyła posłanka Teresa Łukaszczyk. W 154 powiatach w kraju występuje na zasadzie masowego zjawiska — deficyt wody. W Olsztynie są takie gromady, gdzie z jednej studni korzysta 364 gospodarstwa, a równocześnie wskutek robót górniczych obserwuje się zanikanie wód wódznych. Dotychczas w dziedzinie zapotrzebowania w wodę koncentrowano wysiłki na budowie wiejskich wodociągów, często jednak nie w najbardziej potrzebnych miejscach. Zdaniem naszej posłanki, w najbliższej przyszłości przede wszystkim należałoby rozwinąć głównie budownictwo studni komunalnych czytelnie z równoczesnym uprzączeniem wymogów dokumentacji i skróceniem cykli budowy.

W regulacji stosunków wodnych wielką rolę odgrywać należy. Zdaniem innego z naszych reprezentantów w Sejmie, posła Jana Schneidera, niepokoi ograniczenie wydatków na gospodarkę w latach chińskich, tak przez resort jak i przez rady narodowe. Trzeba bowiem wiedzieć, że np. w naszym województwie lasy chłopskie obejmują 143 tys. hektarów, w warszawskim jeszcze więcej bo prawie czterdzieć milionów. Tymczasem w rezerwie leśniczej (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



komunikacja kolejowa z Warszawy — wiedzą to wszyscy zainteresowani — nie jest najlepsza. Jest — po prostu — zorganizowana korzystnie dla... Warszawa, pragnącej sobie zapewnić dojazd do zakopanych, kryjnie i innych atrakcyjności.

Egzekutywa KW

Wokół spraw kultury na wsi

Przedmiotem obrad Egzekutywy KW partii w Krakowie była — w dniu wczorajszym — sprawa rozwoju wiejskich klubów kulturalnych i prasy „Ruch” na wsi krakowskiej. W chwili obecnej takich klubów mamy na naszym terenie 430, a do końca br. ma ich być 457. W większości wypełniają one luki w usytuowaniu placówek kulturalnego oddziaływania na terenie województwa, stanowiąc dogodną bazę organizacyjną dla rozwijania społecznej działalności kulturalno-oświatowej.

W obradach — obok spraw typowo organizacyjnych, zależnych w dużej mierze od „Ruchu”, lecz także od terenowych rad narodowych — skupiono uwagę przede wszystkim na potrzebie skupienia wokół powstałych i powstających klubów aktywności społeczno-kulturalnej, zorganizowanego w rady klubów. Chodzi głównie o to, aby nadać działalności tych klubów bardziej zorganizowane formy, oparte o programowe przesłanki.

Chodzi w ogóle o celowo i przemyślane skoordynowane działanie wszystkich placówek kulturalno-oświatowych na wsi, w tym także klubów „Ruchu”. Stąd też konieczność żywego zaangażowania się powiatowych — i wojewódzkich — rad narodowych w koordynację owych poczynań tak, jak uczyniono to m. in. w Żywcu. Dublowanie placówek kulturalnych, rozproszenie wysiłków takich organizacji i instytucji jak ZMW, czy też GS, OSP, „Ruch” itp. nie służy bowiem kulturalnej integracji wsi, powodować może niepotrzebne zadrażnienia i fałszywe rozumienia rywalizację. W tym celu należy energicznie realizować uchwałę WRN w sprawie tworzenia kompleksowych placówek kulturalnych, dokonając bilansu stanu posiadania i przywrócić się ich rozmieszczeniu terytorialnemu.

W drugim punkcie porządku dziennego Egzekutywa przyjęła do wiadomości informację o wykonaniu zadań produkcji eksportowej w naszym regionie — w ciągu 3 kwartałów rb. — nb. pomysłom ich wykonaniu. Na koniec Egzekutywa, obradująca pod przewodnictwem sekretarza KW tow. J. Banaka, omawiała sprawy organizacyjne. (—)

CAF — Photofax

Dwa rządowe samoloty pld-wietnamskie uszkodzone przez powstańców

LONDYN. Dwa samoloty rządowe wiozące wysokie osobistości poludniowowietnamskie zostały ostrzelane i uszkodzone przez partyzantów. Na pokładzie samolotów znajdowało się m. in. dowódca naczelny armii poludniowowietnamskiej, gen Nguyen Khanh i minister spraw wewnętrznych Nguyen Luan Vien. Udawali się oni na przybrzeżną wyspę Phu Quoc.

Czombie zmienia jeszcze raz zamiary

RZYM. Przechylny w stosunku do Włoch premier rządu konserwatywnego, Csombe, zmienił jeszcze raz swe zamiary. Po odwołaniu podróży do Nowego Jorku, odwołano został wyjazd do Bonn. Rzecznik Czombego oświadczył w piątek po południu, że wyjeżdża on w sobotę do Leopoldville.

Milczenie wobec rokowań francusko-algierskich

PARYŻ. Jak wiadomo od roku ciągną się rokowania francusko-algierskie na temat nafty saharjskiej. Kolejna sesja tych rokowań zakończyła się wczoraj 15 bm. Żaden komunikat nie został opublikowany. Następną sesję rozpocznie się w początkach stycznia.

Aresztowanie szefa OAS w Paryżu

PARYŻ. Jeden z ostatnich szefów OAS wplątany w zamach na generała de Gaulle'a w Petit-Clamart, Antoine Luciani, aresztowany został 11 grudnia w Paryżu. Wiadomo o tym z komunikatu prasowego. Po aresztowaniu i ucieczkach z granic innych przywódców OAS Luciani sądził szefa i pozostałych przywódców, którzy przebywali na emigracji.

Hoogen nowym pełnomocnikiem do spraw Bundeswehry

BONN. W piątek przed południem Bundestag wybrał deputowanego CDU 60-letniego Matthiasa Hoogena w głosowaniu imiennym na nowego pełnomocnika do spraw Bundeswehry. Przeciwni kandydaturze Hoogena głosowali deputowani SPD, Ogólnokrajowa Rada Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych w ogłoszonym wczoraj oświadczeniu oskarżyła Hoogena, że wydawał w okresie drugiej wojny światowej wyroki śmierci na żołnierzy Wehrmachtu.

600 „Nys” więcej — bez dodatkowego zatrudnienia

OPOLE. Zakłady w Nysie zbudują w przyszłym roku 600 samochodów „Nysa”, tj. o 600 więcej niż w br., nie zwiększając zatrudnienia. Taką decyzję podjęła Konferencja Samorządu Robotniczego, która sprzeciwiała równoczesnemu epozbyciu realizacji tego ambitnego planu, przewidującego także podwojenie — w stosunku do br. produkcji samochodów na eksporcie.

Szesty blok turowskiej elektrowni oddany do eksploatacji wstępnej

TUROSZÓW. Realizacja jednej z największych inwestycji bieżącej pięcioletniej — budowa elektrowni turowskiej zmłodziła się ku końcowi. Załogi przedsiębiorstwa „Energoprom” zameldowały o przedterminowym zakończeniu montażu szóstego bloku energetycznego o mocy 200 megawatów.

Projekt ustawy dla zabezpieczenia pokoju

BONN. Projekt ustawy dla „zabezpieczenia pokoju” przekazany dwóm byłym deputowanym do Bundestagu z ramienia Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) Oskar Müller i Walter Fleich przewodniczącemu Bundestagu, Gerstenmeierowi oraz parlamentarnej komisji petycyjnej. Według projektu ustawy rząd federalny m. in. miałby się uroczyście zobowiązać do wyrzeczenia się jakiegokolwiek użycia siły lub groźby siły dla zmiany istniejących granic lub też przy rozwiązywaniu problemu niemieckiego.

Ambasador Francji w Pekinie u de Gaulle'a

W piątek po południu prezydent de Gaulle przyjął w Pałacu Elizejskim ambasadora Francji w Chińskiej Republice Ludowej, Lucien Paye. Ambasador został wezwany do Paryża na konsultacje, których przedmiotem nie ujawniono.



Minister spraw zagranicznych ZSRR — Andrej Gromyko, który przewodniczył delegacji radzieckiej na sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, udał się do Waszyngtonu, gdzie spotkał się z prezydentem USA — Johnsonem. W rozmowach wzięli udział: sekretarz stanu USA — Dean Rusk oraz ambasador ZSRR w Waszyngtonie Anatol Dobrynin. Na zdjęciu: prezydent USA — Johnson w rozmowie z ministrem Gromyką. CAF Photofax



Nauka polska wkracza na nowe tereny poszukiwań

Zgromadzenie ogólne PAN obradowało nad 5-letnim programem nauki

WARSZAWA (BN-T PAP)

W piątek w warszawskim pałacu Staszica obradowało zgromadzenie ogólne Polskiej Akademii Nauk. Liczne grono naszych naukowców — wybitnych specjalistów, kierowników ośrodków badawczych PAN z całego kraju, profesorów z wyższych uczelni i ich rektorów, dyskutowało nad 5-letnim programem nauki w latach 1966—1970.

Prezes Akademii — prof. dr Janusz Groszowski otwierając obrady powiedział m. in. — „Dobiegające obecnie końca pięcioletnie 1960—1965 przyniosło okrzepnięcie naszej instytucji. Jasne określenie jej roli w całokształcie życia naukowego i społecznego naszego kraju, sprzyjające podstawowym zasadom polityki naukowej PAN. Nie należy to jednak, że w nadchodzącym 5-leciu nastawiamy się na zwykłą kontynuację i rozwijanie wcześniej podjętych już przedsięwzięć naukowych. Przeciwnie — przewidujemy wzrost ilościowy zarówno sieci placówek, jak i wzrost ilościowy i jakościowy kadru naukowych. Musimy nastawić się na rozwiązanie nowych problemów naukowych, co wiąże się przede wszystkim z dynamicznym rozwojem nauki światowej. Powinnością jest więc lepiej przygotować do rozwiązywania nowych zadań związanych z rozwojem gospodarki narodowej i wieloletnią działalnością społeczną w Polsce.”

Następnie zastępca sekretarza naukowego PAN — prof. Witold Nowacki wygłosił referat, w którym scharakteryzował podstawowe założenia planu badań oraz rozwoju placówek naukowych Akademii w latach 1966—1970.

Na wstępie mówca wskazał, że plan badań Akademii stanowić będzie część ogólnopolskiego planu rozwoju nauki i techniki na najbliższe 5-lecie, który opracowuje Komitet Nauk i Techniki. Założenia do planu badań i rozwoju placówek Akademii na przyszłe 5-lecie są konsekwencją polityki naukowej realizowanej już w latach poprzednich.

Zamierzenia Akademii zostały zgrupowane w trzy wielkie grupy dyscyplin naukowych: nauk społecznych, nauk biologicznych (wraz z naukami medycznymi i rolniczo-leśnymi) oraz nauk matematyczno-fizycznych i technicznych (wraz z chemią).

Akademia posiada obecnie 70 placówek naukowych, 21 instytutów i 49 samodzielnych zakładów i pracowni.

Ważną cechą działalności placówek PAN — podkreślił prof. Nowacki — powinno być stałe „odświeżanie” problematyki badawczej, stałe przedstawianie się a tematyki tradycyjnej e ustalo-

nych zasadach teoretycznych i metodach badawczych — na nowe tereny poszukiwań, wymagające nowych faktów, nowych teorii i nowych metod; rękuję to odkrycie nowych szlaków i otwiera perspektywy nowych zastosowań.

Doniósłom leca trudnym problemem polityki naukowej PAN jest sprawa wyboru kierunków badań i koncentrowanie na nich wysiłków i posiadanych środków. Zasadniczą dyrektywą wyboru kierunków powinno być przy tym dążenie do zaspokojenia potrzeb naszego kraju.

Mówiąc o rozwoju, zagadnieniach budżetowych i inwestycyjnych akademii w następnym 5-leciu uczony podkreślił m. in., że plan inwestycyjny PAN kładzie nacisk na główne inwestycje poza Warszawą — w Krakowie, Gdańsku, Wrocławiu i Poznaniu. Jest to tendencja rozładowania centralizacji w stolicy, na rzecz rozbudowy i wzmocnienia pozawarszawskich ośrodków naukowych. Wychodzi ona naprzeciw istnującym posuitatom i nieletniym terenowym.

Kończąc część swego referatu prof. Nowacki poświęcił sprawom metod planowania, podkreślając konieczność stosowania tu form i sposobów elastycznych i indywidualizowanych, dostosowanych do realnej sytuacji i możliwości. Władze Akademii chcą być, aby planowanie i koordynacja badań miały charakter merytoryczny, aby przestrzegana była zasada szafowania do kompetencji naukowych i przywrócić się w kierunku koordynacji nie przerzucały się w bliurokratyczny mitrąg.

Następnie głos zabral Eugeniusz Szyr, który omówił problem ściślejszego powiązania badań podstawowych o charakterze poznawczym z badaniami stosowanymi.

Na naukę trzeba patrzeć w sposób kompleksowy. Dlatego też obecnie, bardziej niż kiedykolwiek, wylania się potrzeba integracji nauk. Dla koordynacji wysiłków badawczych celowe byłoby utworzenie w PAN specjalnej placówki naukoznawczej.

Następnie E. Szyr poruszył problem perspektywicznego planowania badań naukowych. Omówił też rolę nowych kierunków badawczych oraz związanych z tym inwestycji, potrzeb kadrowych itp. Państwo popierać będzie za wszelki miar wysiłki uczonych. Rozważany jest obecnie problem przyjęcia z pomocą placówek nauko-badawczych w lepszym zapoatrzeniu ich w aparaturę i pomoce naukowe, tak krajowe jak i importowane.

Dyskusja, jaka rozwinęła się na zgromadzeniu — stanowiła konkretne i częściowo szczegółowe rozwinięcie głównych myśli referatu.

Dla „Combat” i innych dzienników, wizyta Rusk u de Gaulle'a wyznaczona na poniedziałek 14 bm., może stać się okazją do przygotowania spotkania de Gaulle'a z Johnsonem, który przybyłby w tym celu do Paryża. Dojście spotkania do skutku jest jednak — szaniem „Combat” małą prawdopodobną. (PAP)

15 grudnia rozpocznie się w Paryżu doroczna sesja rządu ministrów krajów NATO.

Elementem szczególnie ważnym w tej sesji, która niewątpliwie stanie się ośrodkiem zainteresowań świata jest stanowisko de Gaulle'a zdecydowanie wrogie projektowi wielostronnych sił nuklearnych, który stanowił główny temat sesji.

Czy de Gaulle zamierza „trzasnąć drzwiami” i opuścić NATO? Co przyniesie najbliższy okres wizyt i spotkań? Pytania te nurtują piątkową prasę francuską.

„Aurore” uważa, że sprawa „trzasnąć drzwiami” jest tylko kwestią czasu, choć na obecnej sesji do tego jeszcze nie dojdzie. Motywując to stanowisko dziennik wskazuje, że projekt utworzenia WSN nie został porzucony, a USA i NRF dążą konsekwentnie nadal do jego realizacji.

Czy de Gaulle zamierza »trzasnąć drzwiami« i opuścić NATO?

Przed sesją rządu ministrów krajów atlantyckich

analizacji. Między Francją a NRF „rozbieżność w zasadniczych problemach jest tak głęboka”, że w gruncie rzeczy przywódcy tych krajów nie mają sobie nic do powiedzenia. Ale „traktat francusko-zachodniomemiecki istnieje jeszcze choć był może już tylko na okres paru tygodni!” — pisze „Aurore” i twierdzi, że gdyby Francja nawet przekreśliła ten traktat i wycofała się z NATO, NRF nadal będzie za wszystkich silnie popierać zarówno NATO jak i WSN.

Dziennik patrzy również sceptycznie na perspektywę wizyty Wilsona w Paryżu twierdząc, że premier brytyjski „nie żywi wielu iluzji na temat możliwości porozumienia się z de Gaulle'm.”

Dla „Combat” i innych dzienników, wizyta Rusk u de Gaulle'a wyznaczona na poniedziałek 14 bm., może stać się okazją do przygotowania spotkania de Gaulle'a z Johnsonem, który przybyłby w tym celu do Paryża. Dojście spotkania do skutku jest jednak — szaniem „Combat” małą prawdopodobną. (PAP)

Z procesu we Frankfurcie n/Meinem

W przyszłym tygodniu wizja lokalna w Oświęcimiu

FRANKFURT (PAP) Piątkowe, 121 posiedzenie sądu frankfurckiego, rozpatrującego sprawę o prawach obywateli oświęcimskiego, trwało bardzo krótko. Zakończono je jeszcze przed południem, w związku z podjętą przez sąd decyzją — poprzedzoną uzyskaniem zgody władz polskich — przeprowadzenia przez grupę uczestników procesu wizji lokalnej na terenie byłego obozu śmierci w Oświęcimiu, która odbędzie się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Na czele grupy znajduje się członek trybunału rozpatrującego sprawę o prawach oświęcimskich, sędzia Walter Hotz. W skład jej wchodzi m. in. trzech prokuratorów, obydwoj reprezentanci prywatnych oskarżycieli wraz ze swymi współpracownikami oraz 10 obrońców oskarżonych.

Chcemy poznać...

...Twoje zdanie, uwzględnić Twoje życzenia. Temu celowi służy nasza ankieta, zamieszczona dziś na stronie czwartej. 15 nagród!



Laureat nagród Nobla przed uroczystością wręczenia nagród 10 bm. w Sztokholmie. Od lewej: Konrad Bloch (USA) — medycyna, Mikołaj Basow (ZSRR) — fizyka, Fedor Lynen (NRF) — medycyna, Dorothy Crowfoot-Hodgkin (W. Bryt.) — chemia, Aleksander Prochorow (ZSRR) — fizyka oraz Charles H. Townes (USA) — fizyka. CAF — Photofax

lam zatrzymana, do wyjaśnienia. Coś takiego — szepnęła ze zgrozą pani druga. — Wiadnie. No i pociąg ucieki, naturalnie. Musiałam nocować. Przespałam nie na tym urządzeniu celnym. Wleciałam? Zupenie czyste tam mają... Po chwili milczenia — trzecia pani powiedziała jakby do siebie: — Najgorzej są w Zabrzydowicach... Nie wiem co dokładnie miała na myśli. Wiem za to, że gdyby ekspres uderzył się na peron Dębora Głównego w Warszawie — trzy peníze ze skupieniem uczyniłyby znak krzyża na starych pierściach, a jejna nawet coś szepnęła. Pewnie Pater Noster po polsku... Ko

Stanisław Peters

Koniunktura do 2000 roku

Na całym świecie można zaobserwować systematycznie zwiększający się odpływ sił zatrudnionych w rolnictwie do przemysłu. Zjawisko to będzie się dalej pogłębiało w naszym stuleciu. Liczba zatrudnionych w rolnictwie w USA będzie zredukowana prawie do połowy, w Europie zachodniej — do 1/3. Przewiduje się podobne redukcje w rolnictwie ZSRR, Chin, a nawet w krajach słabo rozwiniętych.

Gdy w r. 1950 ludność świata liczyła ok. 2,4 mld osób, z tej liczby wśród 1 mld pracujących — 0,4 mld osób było zatrudnionych poza rolnictwem, a 0,6 mld w rolnictwie. Uczeń przewiduje, że w tych proporcjach do 2000 roku zajdą dalsze rewolucyjne zmiany. Oto przy wzroście ludności całego świata do 6-6,5 mld osób, liczba pracujących w rolnictwie zamiast się po-

większyć, jakby zdrowy rozum dyktował, zmniejszy się z ok. 0,6 mld do ok. 0,4 mld osób. Te dane oparte o skrupulatne badania wywołują pytanie: CO BĘDZIE Z WYŻYWIENIEM LUDZKOSCI? Nauka daje jednak uspokajającą odpowiedź. Otóż do tego czasu jeden człowiek pracujący w rolnictwie, będzie żywił od 15 do 16 osób. Już dzisiaj w niektórych wysoko uprzemysłowionych krajach rolnik żywi 25 osób, a jego wydajność tak urosła, że w roku 2000 będzie mógł wyżywić od 70 do 80 osób, zaś w niektórych wypadkach — do 90 osób. W państwach słabo rozwiniętych te możliwości będą się zwiększały również, ale nie w tak wysokim procencie. Stanie się to dzięki różnym reformom. Na zmniejszenie liczby zatrudnionych w rolnictwie wielu państw ma wpływ mechanizacja, ulepszenia gospodarcze oraz łączenie zbyt małych gospodarstw w większe całości.

Jakie są przyczyny tego zmniejszania liczby zatrudnionych w rolnictwie? Dzięki odpływowi ich do innych gałęzi przemysłu następuje wzrost dobrobytu w ogóle, a tym samym wzrost dochodu rolnika. Takie są prawa rządzące ekonomią społeczeństwa. Komisja Ekspertów Fundacji Forda, badając sprawę pomocy krajom słabo rozwiniętym, wysunęła postulat zmniejszenia liczby zatrudnionych tam osób

w rolnictwie. W krajach tych możliwe jest zwiększenie produkcji żywności odpowiednio do potrzeb, pod warunkiem uwolnienia rolnictwa od obciążenia go nieprodukcyjną siłą roboczą (ludzie wyrzucający sobie nauząjem skąpe ilości ziemi). Wielu uczonych wykryło prawo zależności między możliwością wykorzystania wrażliwej siły roboczej, a zmniejszeniem liczby zatrudnionych w rolnictwie.

Aby jednak mogli nastąpić odpływy sił z rolnictwa, muszą nastąpić inwestycje w przemysł. W tej dziedzinie otwiera się przed ludzkością najwęższa koniunktura na długie dziesiątki lat. W ślad za wysoko uprzemysłowanymi państwami Wschodu i Zachodu pójdą z czasem państwa słabo pod względem gospodarczym rozwinięte. Obecnie w uprzemysłowionej sytuacji znajdują się państwa mogące eksportować nie tylko pojedyncze maszyny, lecz całe kompleksy fabryczne. W takiej sytuacji znalazła się również Polska, w której dokonali się pod koniec procesu przesuwania mas rolników do przemysłu. Zachód zdaje sobie sprawę z tego, że wzrost nauki, powaźna konkurencja w dziedzinie eksportu dóbr inwestycyjnych nie tylko na terenie ZSRR, lecz także w państwach socjalistycznych. Jesteśmy świadkami wyścigu „żelaznych rękawic”.

NASZA ANKIETA TY — NASZA ANKIETA

i światopogląd

Od kilku lat na łamach sobotnio-niedzielnego wydania „Gazety” drukujemy artykuły i felietony poświęcone problematyce, mówiącej najogólniej światopoglądowej. W oparciu o różne źródła, dokumenty, publikacje i wydawnictwa, zarówno katolickie jak i laickie, staramy się informować Was, Czytelnicy, o najważniejszych — a naszym zdaniem — wydarzeniach z życia i działalności Kościoła w Polsce i na świecie, o przemianach zachodzących w przekonaaniach i postawach światopoglądowych ludzi różnych środowisk, o odkryciach naukowych rzucających nowe światło na poglądy dotyczące historii religii i obyczajów, na wyobrażenia o roli i miejscu człowieka w świecie.

Otrzymywane w związku z tym publikacjami listy, telefony, a nawet — Wasze osobiste wizyty w Redakcji dowodzą, że zagadnienia światopoglądowe interesują wielu z Was. Wasze też życzenia, uwagi i postulaty posłużyły w wielu wypadkach jako punkt wyjścia dla nowych, interesujących Was szczególnie tematów. Nie każdy jednak ma czas i chęć dzielić się z Redakcją swymi uwagami w obszernych listach, choć — niezależnie od tego — każdy z Was ma własne na temat naszych publikacji opinie, spostrzeżenia czy — zastrzeżenia. Interesuje nas również Wasza ocena wydanych w ostatnim czasie książek o tematyce światopoglądowej.

Pragnąc poznać Wasze opinie, życzenia i uwagi krytyczne, zwracamy się do Was, Czytelnicy, z prośbą o odpowiedź na kilka pytań. A oto i one:

● Które z wymienionych niżej dziedzin tematycznych, będących przedmiotem drukowanych w „Gazecie” publikacji, interesują Cię najbardziej (prosimy podkreślić):

1. KATOLICYZM W POLSCE. STOSUNKI PAŃSTWO-KOŚCIOŁ.
2. KATOLICYZM W ŚWIECIE. ZACHODZĄCE W NIM PRZEMIANY. SOBÓR WATYKAN.
3. ZAGADNIENIA MORAŁNOŚCI ŚWIECKIEJ. WYCHOWANIE.
4. WSPÓŁCZESNE PROBLEMY OBYCZAJOWE. MAŁŻENSTWO, RODZINA.
5. ODKRYCIA NAUKOWE A ŚWIATOPOGŁĄD.
6. HISTORIA RELIGII ŚWIATA. HISTORIA OBYCZAJÓW.
7. BIBLIA NA TLE ODKRYCÍ HISTORII I ARCHEOLOGII. POCHODZENIE CHRZEŚCIJAŃSTWA.
8. HISTORIA KOŚCIOŁA W POLSCE. TYSIĄCLECIE.
9. INNE. — Jakież? (wypełnia Czytelnik):

10. KTÓRE Z WYMIENIONYCH TU KSIĄZEK PRZECZYTAŁEŚ (podkreśl raz), KTÓRE UWAZASZ ZA NAJCIEKAWSZE (podkreśl dwa razy):

- BREZA — SPIŻOWA BRAMA
 CHYLIŃSKI — WYKOPALISKA W QUMRAN...
 FRAZER — ZŁOTA GAŁĄZ
 JANKOWSKI — DROGOWSKAZ
 KAHN — WSZECHŚWIAT, TY I JA
 KOZAKIEWICZ — O MIŁOŚCI PRAWIE WSZYSTKO
 KOSIDOWSKI — OPowieści BIBLIJNE
 KUCZYŃSKI — CHRZEŚCIJAŃSTWO I SENS ŻYCIA
 Ptasnik — KULTURA WIEKÓW ŚREDNICH
 RELIGIA I LAICYZACJA — praca zbiorowa
 ROBERTSON — POCHODZENIE CHRZEŚCIJAŃSTWA
 TUWIM — CZARY I CZARTY POLSKIE
 WENDT — SZUKAŁEM ADAMA
 WNUK — VATICANUM II
 INNE (prosimy wymienić tytuły):

11. TWOJE SPECJALNE ŻYCZENIA I UWAGI POD ADRESEM NASZYCH PUBLIKACJI I — POLITYKI WYDAWNICZEJ

12. TWOJE WYKSZTALCENIE: a) podstawowe, b) średnie, c) wyższe

13. ZAWÓD: a) uczeń (student), b) robotnik, c) rolnik, d) pracownik umysłowy, e) inny

Aby wziąć udział w ankiecie wystarczy podkreślić odpowiednie odpowiedzi na nasze pytania, wysłać ankietę, w której są do koperty i wysłać na adres: „GAZETA KRAKOWSKA”, KRAKÓW, UL. WIELOPOLSKA 1 z dopiskiem ANKIETA. Można też, nie wymieniając imienia, wysłać swoje opinie na kartce pocztowej podając zamiast odpowiedzi — odpowiadające im numery i litery oraz — tytuły. Oczywiście, w wszystkich Czytelników, którzy zechcą do pytań ankietę dorzucić własne uwagi i spostrzeżenia, gorąco do tego zapraszamy i z góry dziękujemy!

Ankieta nasza jest w zasadzie anonimowa, ponieważ jednak między jej uczestników zamierzamy rozlosować 15 cennych nagród — ufundowanych przez DOM KSIĄŻKI w Krakowie — na które złożył się poszukiwacz, a nieogłoszony już dzisiaj w sprzedaży bestseller — tych wszystkich, którzy przegraliby udział w losowaniu nagród, prosimy o podanie na odwrocie koperty swego nazwiska i adresu, bądź godła (pseudonimu).

I nagrodę dla uczestników ankiety stanowi „ZARYS DZIEJÓW RELIGII”. Dwie II nagrody — to „OPowieści BIBLIJNE” — Kosidowskiego. Dwie III — „SPIŻOWA BRAMA” — Brezy oraz 10 bestsellerów na dalsze nagrody.

Odpowiedzi na ankietę prosimy nadsyłać do dnia 28 grudnia br.

„K to nie posmaruje, nie pojedzie...”

Między zło smarowania są doskonałe znane każdemu doświadczonemu kierowcy. Przytoczymy jednak inny przykład, z fabrycznego tym razem podwórka. Oto w pewnym naszym zakładzie przemysłowym przy okazji remontu przeprowadzono próbę: uruchomiono wszystkie maszyny, ale bez obciążenia. Okazało się, że na biegu jałowym, nie wykonując żadnej użytecznej pracy, pochłaniały one połowę normalnie zużywanej energii.

Następnie dokonano przeglądu wszystkich urządzeń smarowniczych, doprowadzając je do porządku. Rezultat? Podczas drugiej próby pobór mocy spadł o 14 proc.

Wskutek oporów, stwarzanych przez tarcie — pisze D. Fuller, profesor Uniwersytetu Columbia, we wstępie kilkunastu stronicowego dzieła o smarowaniu — świat traci bezużytecznie od 1/3 do 1/2 wyprodukowanej energii. Nawet niewielkie procentowe zmniejszenie tych strat przynosi ogromne korzyści. A możliwości w tym zakresie współczesna technika stwarza już bardzo duże.

Korzyści nie ograniczają się przecież tylko do zysków energetycznych. Ważniejsze jeszcze jest przedłużenie żywotności maszyn, przy odpowiednim smarowaniu niekiedy nawet dwukrotnie.

Janusz Bień

MASZYNY mogą żyć DŁUŻEJ

Oto w jednej z naszych kopalni napełniono smarowniczym olejem układ smarowania turbiny parowej. Po niedługim czasie trzeba ją było rozbić i oczyścić. Straty: 300 tys. zł.

Inny przykład z cementowni, gdzie zainstalowano nowy imacz kamieni. Mimo postępowania zgodnie z fabryczną instrukcją, łożyska tej maszyny, pozerające miejscem ponad dwie tony smaru, wymagały 4-krotnej wymiany w ciągu trzech miesięcy. Kosztowało to 100 tys. zł. Ekspert CPN wykazał błędy konstrukcyjne układu smarowania, których fabryka nie chciała jednak uznać.

Trzeba powiedzieć, na konstruktorskie rozgrzeszenie, że zjawiska fizyczne, towarzyszące tarcia i smarowaniu nie są jeszcze całkowicie zbadane; brak więc metody przewidującej wydarzenia w każdym indywidualnym przypadku. Pracowni naukowe prowadzą jednak intensywne doświadczenia w tym kierunku i mają wiele osiągnięć, nadających się już do praktycznego wykorzystania.

W ostatnich latach technika otrzymała również od chemii wiele nowych tworzyw, bardzo interesujących z punktu widzenia ich właściwości, zmniejszających opory tarcia. Pierwsze miejsce zajmuje tu materiał o handlowej nazwie teflon. Jest to tworzywo tak fantastycznie śliskie w zetknięciu ze stałą, że przewyższa pod tym względem żywe na tafi lodu. Najbardziej zainteresowany badaniami przemysł samochodowy sygnalizuje więc, iż bliżki już jest zbudowanie układów zwieszania wozu, które bez smarowania będą miały przebieg porównywalny do tarcia.

Wprawdzie praktyka smarowania przedstawia jeszcze w naszej technice wiele do życzenia, ale w badaniach naukowych z tego zakresu mamy już coś do powiedzenia. Na uwagę zasługują prace Politechniki Krakowskiej nad istotą procesu smarowania dwuskładnikiem moliobitami. Budową łożysk, zjawiskami cieplnymi tarcia, oraz występującymi przy tym siłami dynamicznymi — zajmują się katedra części maszyn Politechniki Łódzkiej i Czestochowskiej.

Uczni z Politechniki Wrocławskiej pracują nad automatyzacją smarowania, w celu zmniejszenia strat tarcia w elementach maszynowych.

Sprawa, która nabrała światowego rozgłosu — zaczęła się w r. 1961 na przedmieściu Chicago, Niles — o telefonu pewnej, zaniepokojonej matki, która zapytała dyżurnego lekarza Instytutu do walki z rakiem, czy to możliwe, że rak jest... zaraźliwy? Powodem tego pytania był dziwny zbieg okoliczności: w pewnej szkole przedmiejskiej zmarło na białaczkę (raka krwi) aż 8 dzieci na przestrzeni roku, zaś co najmniej 5 dalszych podejrzewano o początek tej, śmiertelnej choroby.

Wszystkie badania, jakie przeprowadzili dotąd medycyna — w zasadzie wykluczają możliwość zarażenia się rakiem. Uczni stwierdzili, że rak jest chorobą nie przenośną. Jednakże sygnał z Niles — wzbudził nowe wątpliwości. Zmobilizowało to badaczy raka (onkologów) do podjęcia prac poszukiwawczych na tym polu. Rok 1962, a zwłaszcza światowy kongres lekarzy, poświęcony złośliwym nowotworom, w Moskwie — wywołał ożywioną dyskusję nad problemem, czy rak jest zaraźliwy, czy nie. Chodziło tu o wzięcie pod przysługową lupę — tu i ówdzie pojawiających się podejrzanych, jakoby przez pewnych schorzeniach rakowych zarejestrowano obecność wirusów. Wirusy te (a raczej ich cząsteczki) udało się niektórym badaczom rozpoznać pod elektonowym mikroskopem. Jednakże ich zważenie przez medycynę okazało się prawie niemożliwe.

Uczni nie odważali się jednak stwierdzić z całą stanowczością, że te wirusy odgrywają decydującą rolę w chorobie raka. Nasz rodak, znany amerykański onkolog dr Leon Dmochowski — określił to zjawisko, jako „zaobserwowanie podejrzanej obecności na miejscu przestępstwa”. Czy jednak sama „podejrzana obecność” jest już sprawą — trudno rozstrzygnąć. Wirusy mogą być tylko zjawiskiem towarzyszącym rakowi.

A przecież zarysował się, jak gdyby ślad, który co najmniej w przypadku raka krwi — stawał się coraz wyraźniejszy. Ostatnie miesiące, a nawet tygodnie przyniosły na całym świecie rozmaite „odkrycia laboratoryjne” dotyczące białaczki.

Amerkańscy uczni nabrali nawet takiej pewności, że „depczą po piętach” pierwsiom chorobotwórczym raka krwi — iż zażądali od Kongresu w Waszyngtonie specjalnej dotacji dla Narodowego Instytutu Rakowego — celem masowej produkcji wirusów odkrytych w krwi chorych na białaczkę — aby z nich uzyskać (w miarę możliwości) rodzaj szczepionki przeciw rakowi. Na podobnej zasadzie, jak szczepionka przeciw paraliżowi dziecięcemu.

W stronę Marsa zdążają w tej chwili dwie automatyczne stacje kosmiczne: amerykański „Mariner-4” i radziecki „Sonda-2”. Mars staje się dziś wyraźnie następnym — po Księżycu — obiektem zainteresowań kosmonautyki. Nie jest to sprawa przypadku. Planeta ta, podobnie jak Ziemia, krąży wewnątrz ekosfery Słońca; strefy potencjalnie sprzyjającej rozwojowi życia. I choć nie mamy dotąd żadnych bezpośrednich dowodów, iż na Marsie spotkamy najbardziej choćby prymitywne formy żywe, możemy jednak oczekiwać tego ze względu na duży współzależność prawdo-podobieństwa.

Wszystkie dane, jakimi dysponuje nauka na temat Marsa, uzyskane zostały przez obserwacje optyczne planety, bądź ostatnio przez ob-

MEDYCINA

Rak zaraźliwy?

Alarm z Niles — nie pozostał bez echa. W Chicago zainteresował się rodzinami zmarłych i podejrzanych o białaczkę dzieci — dr S. O. Schwartz. Wyraził on opinie, że tylko wirus mógł spowodować tak liczne wypadki zachorowań. Swoje prace rozpoczął jeszcze w latach 50-tych, analizując szpik kostny i krew zmarłych na białaczkę. Przeprowadzał też wieloletnie doświadczenia — na myszach. Z mózgu dotkniętych rakiem krwi myszy — pobierał koncentrat, który wstrzykiwał „podatnym” na białaczkę, innym myszom. Wynik: po 9 tygodniach u wszystkich zwierząt doświadczalnych stwierdzono raka. Natomiast u myszy „niepodatnych” — rak nie wystąpił. Potem jednak, nowo pobranymi koncentratem z mózgu tamtych „niepodatnych” myszy — wstrzyknięty dalszym 20 zwierzętom „podatnym” — oddziaływał w 19 przypadkach, jako wirus — powodujący raka.

Próby z więźniami, którzy ochotniczo zgłosili się do eksperymentu — wykazały, po sprawdzeniu — tzw. antycyjal w ich krwi. Te zaś tworzą się normalnie jako obrona przed obcymi ciałami w organizmie, także przed wirusami...

Następnie dr Schwartz pobierał próbki krwi od chorych na białaczkę dzieci z Niles oraz od ich rodziców i rodzeństwa. U chorych dzieci antycyjal nie było — natomiast u zdrowych ojców, matek, sióstr i braci — antycyjal występował! Wniosek: kto jest w stanie wyprodukować antycyjal, pozostaje niezagrożony białaczką — kto nie, ten m. o. z. zachorował na raka krwi.

Podobny pogląd — na wirusową przyczynę raka krwi — wyraził inny badacz amerykański dr J. L. Melnick z Texasu. Udało mu się zrobić zdjęcia mikroskopowe okrągłych, ziarnistych cząsteczek — które po sprawdzeniu przez wirusologów — okazały się identyczne z wirusami wywołującymi białaczkę u myszy z laboratorium dr Schwartz'a.

Czy są to stuprocentowe dowody na wirusowe pochodzenie raka krwi — a w związku z tym, czy istnieje możliwość opracowania metody leczniczej i szczepionki — okazać się może ostatecznie rozwijające wątpliwości — badania onkologów całego świata.

Wielkie efekty w tym zakresie przynosi z reguły okres opóźnienia, tj. zbliżenia planety do Ziemi. W krańcowym przypadku (z wielkiej odległości minimalna odległość, dzieląca

ność dat startowych „Marinera-4” i „Sondy-2”. Jednym z najtrudniejszych problemów, związanych z realizacją lotów automatycznych sond planetarnych, jest utrzymanie z nimi dwukierunkowej łączności radiowej w końcowej fazie eksperymentu: gdy sondę dzieli od Ziemi odległość setek milionów kilometrów. Rekord w tej dziedzinie należy dotychczas do pierwszej radzieckiej sondy marsjańskiej „Mars-1”. Łączność jej z Centrum Dalekosiężnej Radiokomunikacji Kosmicznej rozciągała się na trasie ponad 100 milionów kilometrów.

Jak ukształtują się warunki radiolączności w przypadku dwu ostatnich sond marsjańskich — trudno przewidzieć. Wiadomo na razie, iż „Mariner-1” wszedł na orbitę, po której wymiary Marsa zbyt daleko, by można była zrealizować planowane telegraficzne zdjęcia planety. W przypadku „Sondy-2” moc urządzeń, zasilających aparaty pokładowe, jest mniejsza od przewidzianej. Nie ulega jednak wątpliwości, iż — niezależnie od wyników końcowych — ośba omawiane tu eksperymenty mają poważne znaczenie praktyczne — doświadczenia. (R. D.)

MARS: CEL NR 2 KOSMONAUTYKI

oba ciała niebieskie, wynosi 67 mln km.

Najbliższa opozycja Marsa będziemy mieli 9 marca 1965 roku. Z analiz trajektorii wynika, iż około 3 miesiące przedtem przypadku najkorzystniejszy okres startu rakiet, wynoszących sondy marsjańskie. Stąd właśnie owa zbli-

sem” są substancje lotne przez nie wydzielane. LINOTYP ZDALNIE STEROWANY. Automatyczna, elektryczna maszyna zbudowana w ZSRR umożliwia składanie czcionek na odległość. Tekst nadany w Moskwie otrzymać można zlozony we wszystkich miastach.

ŻYCIE PODMORSKIE. W trakcie badań próbnych znajduje się maska, która pozwoli człowiekowi oddychać pod wodą.

POSELUSZNA LAMPY. W Anglii ukazały się w sprzedaży lampy bez wyłączników. Na skłnienie ręki w odległości co najmniej 40 cm od abażura, żarówka gaśnie sama.

ZYROBUS. Nowa szwajcarska gałąź transportu jest służeniem autobusu z trojlebusem, w przeciwieństwie jednak do tego ostatniego nie wymaga drutów. Zasilany jest w prąd na przystankach przez kontakt kabłąka ze specjalnymi słupami włączonymi w miejską sieć.



ODKRYCIA WYNAZKI POMYSŁY

SEN W SPIRYTUSIE. W Holandii wykryto nowy sposób konserwacji żywych ryb morskich: wrzuca się je do zbiornika ze spirytusem. Ryba zasypia i pozostaje w stanie anabiozy. Wrzucona powtórnie do wody morskiej budzi się.

WIECZNY ZEGAR. Uczni radzieccy Bawor i Prochorow skonstruowali zegar, który będzie szedł 7 tysięcy lat z odchylem 1 sekundy na tysiąclecie.

PIORUN I ROŚLINY. Naukowcy amerykańscy dochodzą do wniosku, że pewne gatunki roślin działają przeciwdziałając na pioruny. „Magne-

Bibliści katolicy od dawna już stwierdzali, iż najważniejszą byłoby uważać ewangelie za biografie Jezusa, bądź za dokumenty historyczne w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Ich zdaniem, powstanie pism zwanych ewangeliami poprzedziła użycia przez lat kilkadziesiąt stała tradycja, oparta na wspomnieniach apostołów. Ona to była źródłem, z którego czerpał później czterej ewangelistów.

Ostatnio biblijstka katolicka zrobiła dalszy krok naprzód w badaniach nad procesem formowania i się tradycji ewangelicznej, nawiązując do, potępianej jeszcze kilka lat temu, metody zwanej „krytyką form literackich”.

Przedmiotem zainteresowań tego kierunku jest rozwój ustnej tradycji w okresie poprzedzającym powstanie pism ewangelicznych. Jego zwolennicy twierdzą, że w ewangelikach przechowały się wprawdzie jakieś niktłe echa rzeczywistych wydarzeń, jednakże wykuszenie ich z tekstu jest rzeczą niemożliwą. Analiza form literackich ewangelii dowo-

dal bowiem, że pisma te składają się z różnorodnych, a stworzonych przez pierwotne gminy chrześcijańskie opowiadań, przypowieści i pouczeń, konstruowanych nie tyle pod kątem wierności historycznej, ile raczej pod kątem religijnych potrzeb gminy. Poszczególne fragmenty ewangelii powstawały niezależnie od siebie w różnych środowiskach i długo żyły własnym, samodzielnym życiem, zanim zostały zebrane przez czterech apostołów autorów i — po odpowiedniej selekcji i opracowaniu w interesie kultowych, liturgicznych potrzeb Kościoła. W tym ujęciu więc ewangeliczy byłby nie tyle świadkami opisywanymi przez siebie wydarzeń (Mateusz, Jan), czy kronikarzami spisującymi wspomnienia apostołów (Marek, Łukasz), ile raczej redaktorami montującymi w jedną całość opowieści noszące wszelkie znamiona twórczości ludowej: „Ewangelie, to nie narracja jednolita, oddająca istote następowo zdarzeń, ale zespół fragmentów sztucznie połączonych”. Odbierane podczas lektury ewangelii, ich wrażenie pewnej chronologicznej ciągłości jest po prostu „wynikiem określonych redakcyjnych zabiegów”, łączenia różnych opowieści takimi stereotypowymi

wrotami jak np. „w on czas”, „i stało się, gdy”, „w owe dni” etc.

Oczywiście, biblijstka katolicka nie podpisuje się pod wszystkimi ramy dydaktycznymi wnioskami „krytyki form literackich”, jednakże w wielu wypadkach przyznaje jej rację. Dowodem może być opublikowany w ostatnim numerze „Znak” artykuł Jezuita Vincenta O'Keefe pt. „O właściwe rozumienie Ewangelii”.

Biorąc za punkt wyjścia ewangelie Marka, traktowaną do niedawna jako spisane przez ewangelistę wspomnienie apostoła Piotra, katolicki biblijstka pisze: „Lecz poza elementami, które dają się powiązać ze świadectwem Piotrowym, znajdujemy tam pouczzenia i przypowieści nie będące odbiciem osobistych reminiscencji Piotra, lecz wspólnie tradycji pierwotnego Kościoła”. Co należy rozumieć pod tym określeniem? Odpowiedź mieści się w zdaniu, że ewangelista czerpał nie tylko „ze świadectwa jednostek, lecz z

Wiesław Mercik

KTO jest twórcą EWANGELII?

Pierwotnym gminom chrześcijańskim nie zależało na przechowaniu i przekazaniu potomnym wierność, z rzeczą wiary i religii o życiu i działalności Jezusa. O kształcie poszczególnych opowiadań decydowały, zdaniem autora artykułu, trzy zasadnicze, inspirujące czynniki: Czynnik apologetyczny, a więc obrona wiary przed krytyką współczesnych, dalej — czynnik społeczny, wynikający z rodzenia się wewnątrz gminy nowych problemów i pytań o charakterze moralnym oraz — czynnik liturgiczny. Rozwijający się w gminach kult Jezusa, tworzący się nowa liturgia wymagały odpowiedniego ukształtowania. Oto zrodziło wielu owoce, które później weszły w skład ewangelii zadowolony nie tylko historyczne przekazy, ale i potrzeby kultowe i liturgiczne gmin chrześcijańskich: „Dla potrzeb wiary i w jej świetle ułożono Ewangelie” — czytamy w artykule. „Zrodzone z wiary, mają na celu pogłębić rozumienie tej wiary. Nie są historią w naszym nowoczesnym sensie, ale księgami religijnymi i kultowymi nauką”, przy czym do bór poszczególnych fragmentów wybranych z bogatej tradycji ustnej, „wskazuje na kryterium raczej teologiczne niż historyczne”.

Życia kultury żyjącego Kościoła”. Mówiąc inaczej, ponieważ przekazywanie tradycji „miało miejsce w ramach gminy to jest Kościoła” — o powstaniu poszczególnych opowieści, które później weszły w skład ewangelii zadowolony nie tylko historyczne przekazy, ale i potrzeby kultowe i liturgiczne gmin chrześcijańskich: „Dla potrzeb wiary i w jej świetle ułożono Ewangelie” — czytamy w artykule. „Zrodzone z wiary, mają na celu pogłębić rozumienie tej wiary. Nie są historią w naszym nowoczesnym sensie, ale księgami religijnymi i kultowymi nauką”, przy czym do bór poszczególnych fragmentów wybranych z bogatej tradycji ustnej, „wskazuje na kryterium raczej teologiczne niż historyczne”.

zucie, że autor (tj. ewangelista — W. M.) pragnie powiązać życie Jezusa z chrześcijańskimi tajemnicami sakramentalnymi”. Mówiąc krótko: ustanowienie pewnych sakramentów w pierwotnym gminie mogło zdecydować o stworzeniu odpowiednich, uzasadniających je opowieści ewangelicznych. Tak np. „fragmenty opisów Ostatniej Wieczerzy dotyczące ustanowienia Eucharystii mogą być liturgicznymi „pogodzeniem”. To znaczy — mogą być produktem twórczości gminy chrześcijańskiej.

Tak więc, ewangelie ukazują się nam nie tyle jako dzieła Jezusa, ile raczej „jako dzieła Kościoła”, który „świadcząc o czynności Jezusa i powtarzając jego słowa, podejmował też próbę ich interpretacji”, kierując się w tym kryterium liturgicznym, katechetycznym i misyjnym. Trzeba więc widzieć w nich nie tyle historię, ile raczej produkt „życia, myśli i pragnień ludzi”, produkt „potrzeb oraz zwyciężających gmin chrześcijańskich” w okresie kształtowania się tradycji. W okresie, który „wyprowadził definitywną formę ewangelii”.



Jadwiga Andrzejewska

CYFRY i co dalej?

W statystykach niezmiennie figurują cyfry. W referatach i sprawozdaniach wszelkiego rodzaju, cyfry stanowią podstawę do sformułowania i ocen, a nawet do wyciągnięcia wniosków. Zgodzę się, że w sprawach ekonomiki, produkcji, a także w prozaicznych sprawach budżetu domowego, cyfra może stanowić o całym mechanizmie działania. Czy jednak w sprawach kultury cyfra może być wyrocznią? Z pewnością nie bez znaczenia jest fakt masowości w kulturze, którą najlepiej określać mimo wszystko cyfrą. Oto np. ilość bibliotek i liczba czytelników, liczba przedstawień teatralnych i ilość widzów, liczba zespołów amatorskich i ilość występów itd., itd. Cyfry są oczywiście imponujące i można by „na to konto” odnotować duże sukcesy.

Ale w kulturze chodzi przecież o coś więcej, niż tylko o masowość produkcji, czy nawet masowość odbioru. Chodzi o treść, o wartość artystyczną i ideową produktu, jeśli ma on podnosić poziom, wiedzę i wrażliwość estetyczną człowieka korzystającego z dóbr kulturalnych. Więc, jeśli rozwija się czytelnictwo, ważne jest to: jakie książki są czytane najchętniej, co czytelnika najbardziej absorbuje i co pozostaje w nim z przeczytanej pozycji. Jeśli ludzie idą do teatru, ważne jest to — jakie pozycje oglądają, jaki repertuar lansują np. wśród żalobców pracownicy kulturalno-oświatowi, czy wpływa on na kształtowanie postaw moralnych i ideowych? Doświadczenie mówi, że pod cyframi kryją się różne, nie zawsze wzniosłe treści. Oto np. najchętniej wypychanymi książkami są kryminały i sensacje. Masowo wykupywane przez zakłady pracy są spektakle w Operetce, w Teatrze Kolejarza, w sali przy ul. Filipa i tylko niektóre rozrywkowe pozycje w innych teatrach.

I wreszcie sprawa zespołów amatorskich. Cóż my o nich — poza cyframi — wiemy? Jedynie określenie, jakim najchętniej i najłatwiej się operuje to „zespół żywy” lub „zespół nieżywy”. Pierwsze określenie — jak można się domyślić — należy do pozytywnych, drugie zaś do negatywnych.

Rozpatrzmy jednak owo pozytywne określenie „od podszewki”. A więc pewna grupa ludzi tworzących zespół tańca, gra lub śpiewa. Jest „żywością”, to znaczy, że systematycznie przygotowuje, względnie organizuje występy. Ich program i wartości są ogólnie nieznane, którzy z grup w kulturze decydują. Po prostu działają mniejsze zespoły nie wykraczają poza własne granice własnego terenu, lub tylko środowiska. A na szersze forum wkraczają takie zespoły, jak np. „Kraakowacy”, „Kamionka”, „Wierchy” itp. One nadają ton i jakby firmują grup amatorską.

Tymczasem w ruchu amatorskim dzieją się różne dziwne rzeczy. W wielu zespołach młodzi ludzie zmienili sukmanę na dżinsy, a kolorowe spódnice dziewcząt ustąpiły miejsca kolorowym pończochom i peptowej modzie powyżej kolan, lansowanej z uporem godnym lepszej sprawy przez przekrojowego dyktatora mody. Skrypcze zamieniono na gitary, ludowość na „meczne uderzenie” zagluszające niedostatki muzycznej wiedzy, a język polski na hełkot mający imitować angielszczyznę. Na świeciliwych deskach zapanował twój i — a także szaf lansowany ostatnio przez sympatyczny zespół „Niebiesko-Czarnych”, najwytrwalszy w swych terenowych wędrówkach (już w grudniu br. odwiedził 12 miejscowości naszego województwa).

Właściwie nie ma w tym nic złego, że zespoły szczególnie młodzieżowe, uprawiają gatunek, który im najbardziej odpowiada. Lepiej twirować i „wyrwać się” na perkusji, niż np. rozrabiać w gospodzie. Ale, czy zespół amatorski ma być tylko uciechą od ostateczności? Czy zadania, jakie stawiamy temu ruchowi polegać mają wyłącznie na wale z nudą? Nie chodzi mi o styl, nie proponuję kujawiacków i lichej namiastki „Mazowsza”. Chodzi natomiast o walory artystyczne i wychowawcze. Chodzi o to, by zespoły muzyczne — czy to będzie orkiestra dęta, czy „big-beat” — uczyły podstawowych pojęć i kultury muzycznej, by wnosiły jakiś wkład w rozwój życia muzycznego w środowisku, w którym działają. Angielski? Proszę bardzo. Nauka języków obcych jest tak u nas rozpowszechniona. Zarówno Krakowski Dom Kultury, jak powiatowe DK prowadzą szeroko zakrojoną akcję nauczania języków obcych. Niech więc amatorzy piosenek obcych w językach oryginalnych, jak najszybciej garną się do tej nauki. Ale nie dopuszczajmy do siładniczego hełkotu, który — co tu mówić — tak się masowo rozprzestrzenił, że wykracza już daleko poza amatorskie imprezy.

Ale kto ma się tym wszystkim zajmować, skoro na najniższych szczeblach brak kadr, fachowych, a na najwyższych... zorientowanych. Są natomiast cyfry, które reprezentują jednych, ale nie orientują drugich.

Andrzej

Raczyński

Kopalnia

Drży miasto, jakby komnami przeskoczyło widnokraj między błysk tramwajów i nocy gęsty las. Rozsiadły się gniazda wyciągów.

Dym jak warkocz mięśni Haida — akwarela potu

Do żył naclgnięte liny opuszczają wiatry w przeliku.

Bryły jak kawałek chleba, ciśnieniem wody taśmami uderzają do światła.

Bez okien, w błękitie karbidu Górnicy dinozaurami wyrzucają zęby.



Coraz częściej podnoszą się głosy, że film polski, mimo iż produkuje obecnie więcej niż kiedykolwiek obrazów, przetrwa od dłuższego czasu poważny kryzys. Trzeba przyznać, że dużo nowych premier zawiądyło pod wieloma względami widzów i filmy po kilku dniach schodzą z afisza. Ktoś powiedział, że diamenty gdzieś przepadły i pozostał tylko szary popiół. Wydaje mi się jednak, że to uogólnienie krzywdzi naszą produkcję filmową. Zapewne ostatnio nie pokazywały się

Tadeusz Kwiatkowski

FILMY TYGODNIA

na ekranach dzieła pretendujące do najwyższych nagród, lecz sporo filmów osiągnęło przynajmniej poziom europejski i umocniło naszą pozycję w kinematografii światowej. Arcydzieła nie rodzą się na psim i jeśli ich nie ma — niecierpliwym widzom zadowolić się wyrobioną średnią jest przecież, która u nas podniosła się w ostatnich latach bardzo znacznie. Wzmianki np. ostatnio filmy na naszych ekranach. „PIĘCIU” w reżyserii Pawła Komorowskiego, film oparty na powieści A. Baumgardena pt. „Brzeź ciemności”. Film Komorowskiego trudno nazwać rewelacją, a jednak jest w nim wiele materiału, który dla krytyki co wiec stał się przedmiotem dyskusji. I z tej dyskusji musi wyjść zwycięsko. Przede wszystkim tematyka utworu wnosi do naszej historii filmu sprawy do tej pory nie tknięte, przemilczane, niestety chyba uważane za drażliwe. Idzie mi o zagadnienia nie-miekie związane z ziemią śląską (sztuca w Wehrmachcie, problem emigracji do NRF, współpraca z Niemcami w czasie wojny itd.). Tragedia pięciu górników odciętych od świata w podziemnym chodniku jest pretekstem do wielu ocen postaw ludzkich nie tylko wobec niebezpieczeństwa, ale i wobec naszej rzeczywistości. Można zarzucić Komorowskiemu potknięcia artystyczne, niedbały montaż,

lecz mimo to „Pięciu” jest filmem, który posiada swój ciężar gatunkowy, wagę szlachetnego kruszcza.

„AGNIESZKA 46” S. Chęcińskiego, to przeniesienie powieści Wilhelma Macha na ekran. Chęciński jak i Komorowski należą do młodej generacji reżyserów. Również i on podjął temat będący do tej pory białą plamą w naszej kinematografii. Ziemia zachodnia w pierwszej fazie zagospodarowania. To już nie Dzikie Zachód z „Prawa i pięści”, lecz walka, codzienny wysiłek pierwszych osadników o stabilizację polityczną i moralną wśród skotłowanej, nieokiełznanej masy przesiedleńców. Chęciński nie zasnania się autorytetem władz działających w tym czasie na ziemiach zachodnich, nie ukrywa trudnych problemów społecznych i psychologicznych — daje obraz zmagania się o podstawowe zasady, gdzie indziej w kraju oczyszcza, tam w stadium krystalizacji. Trzeba przyznać, że nasze kryteria ocen są specjalnie ujęte w stosunku do polskiej twórczości filmowej. Nie jest to zła metoda, nie wolno jednak dziecku wylewać z kąpiela. Obudowa filmu poza interesującą fabułą i dobrą grą aktorów (T. Kalinowski, R. Pietruski i „Pięciu” czy Niemczuk i Joanna Szczębia w „Agnieszce 46”) mają bezsprzeczne walory ideowe. Coś mówią o nas i na-

szych czasach, starając się dociec do pełnych praw o życiu, sięgają do obiektywnych miar historycznych.

Z arcydziełami nie spotykamy się z każdym pojściem do kina. Przyjrzyjmy się bez kompleksów kinematografii innych narodów. Nie wszystkie zadziwiają nas swą odkrywczością i artystyzmem, a przecież oglądamy dzieła wybrane, wyselekcjonowane, najlepsze. Moim zdaniem nie ma motywu o regresie w naszej produkcji, przeciwnie — jesteśmy u progu rozkwitu polskiego filmu.



Jerzy Bober

TEATR

Na marginesie mody

Nagle stały się modne wszelkie przeróbki i przystosowania sceniczne. No, więc: hajże na Adaptacje! I już można powiedzieć, że nikt przed twórcą i realizatorem nowej adaptacji nie wprowadził jej do teatru. Wtedy nieważna staje się sprawa wyboru danego scenariusza, który wyrosł na cudzych drożdżach z tworzywa nie dramaturgicznego. Prawdziwi odkrywcy adaptacji usprawiedliwionych potrzebami sceny i wnosiący istotny wkład do dzieł teatru — gina, przytoczeni ambicjami swoich karierowiczów dramatycznych, dla których ani wybór dzieła, ani kongenialność przekładu z jednego gatunku literackiego na inny rodzaj literacki — nie stanowi głównego celu. Skoro zaistniała moda na odkrywanie przeróbek scenicznych — należy być za wszelką cenę — modnym. Ten glód adaptacji w naszych teatrach jest pozornym głodem, jako że w rzeczywistości jest głodem, nie wynikającym z niedożywienia dramaturgicznego strawą przeciętnej i masowego konsumenta kulturalnego. Ow glód trawi niemal wyłącznie wlasnie kręgi niektórych ludzi teatru. Czy dlatego, że brak im prawdziwych utworów dramatycznych? Albo, że spoza przyspieszonej „produkcji” premier — wyziera niepokojąca pustka bibliotecznych półek, skąd nagle pomikają tomy oraz maszynopisy rodzimej i obcej twórczości scenicznej? Gdzie tam! Ani głód premier nie jest tak wielka w ciągu sezonu, ani nie grozi nam (choćby przy pewnym wysiłku poszukiwawczym) — niebezpieczeństwo wyczerpania długiego rejestru sztuk teatralnych, zarówno starych jak i nowych. Grozi natomiast zalew adaptacji. Zalew, który już nie pozwala wyodrębnić podczas sztormentowanego — przeróbek dobrych, sensownych i rzeczywiście odkrywczych — od całkowicie przypadkowych, koniunkturalnych oraz zblednych. Artystycznie, a także ideowo.

Imną gałęzią „nowinek z ambicjami” na użytek sceniczny — jest drugi, coraz wyraźniej odczuwalny prad — rwywy ku świeżej modzie: wydobyciana z zapomnianego lub po prostu nieznanego zapasu utworów literatury narodowej — pozycji, które poparte wyobraźnią oraz nieomylną intuicją artysty-speracza — mogą zabłysnąć w świetle współczesnych refleksyj teatralnych. Mogą, ale nie muszą.

Tu dominującą rolę grał niegdyś Leon Schiller ze swoimi „Pastorałkami” i może jeszcze Adam Polewka w krakowskich „Igrcach” — zaś obecnie, poprzez odnowiony i własny kształt inscenizacji, berlo po Schillerze przejął Kazimierz Dejmek. Jego sceniczna i wspólnie z Andrzejem Stąpka jako scenografem — zarysowana wizja teatralna „Historii o Chwałebym Zmartwychwstaniu Pańskim” — śmiała i wyraziła pod względem artystycznym oraz społeczno-obejayowym, istotnie odkryła nam niespodziewane, a warte przedstawienia współczesnemu odbiorcy — urości, znanego zaledwie garście ścisłych fachowców, teatru staropolskiego.

A dalsza, coraz modniejsza penetracja wśród staropolskich tekstów dramatycznych, całociętych albo urywkowych — trwa...

Dobrze to, czy źle? Na pewno dobrze, jeśli poszerza się krąg polskiej klasyki, nieco ograniczonej do XVI-wiecznych tradycji dramatycznych, z luką dla następnego stulecia — a dopiero później przybierającej rumieffe, zwłaszcza na obliczu dziełwinaściewiecznych wieszczów z dodatkiem Fredry.

Ale i fry — gdy połączą od odkrywczości za każdą cenę — poczują stesknienia za sławą Kolumbów sceny, naśladowcy Dejmka i in., — lecz, z pomniejszą rangą artystyczną.

PS. „Don Alvaros” to komedia niezłego pisarza politycznego XVII w. — cynika i warchola z rzędu polskich królewiatów, syna słynnego rokoszanina Lu-bomirskiego — ale, co trzeba przyznać: czytane w literaturze, miłośnika teatru, a także teatralnego snoba — któremu imponował własny dworski teatr na wzór zagranicznych, ogłaszanych w czasie wielu podróży.

Twór Stanisława, Herakliusza Lubomirskiego — pierwsza sztuka napisana po polsku, prozą — zawiera w sobie wszystko, co pomieścił w farsach i komediach — poprzednicy naszego, chlonnego podróznika. Jest tam kawał hiszpańskiego teatru, jest i Mollier, a szczególnie włoska komedia dell arte. I włosko-francusko-hiszpański erotyzm w... sarmackim wydaniu znużonego magnata. Wątki zabawne, śmieszne, rubaszne. A jednocześnie — naiwność bajkowa. Miewatpliwie barwna i jedrna proza tego języka stanowi główny atut literacki „Don Alvarosa”. Także zdumiewająco śmieszne, hiszpańskie postacie ze staropolską duszą, czy... ciałem. Te walory zresztą wypuściła znakomita wręcz scenografia Jerzego i Lidii Skarzyńskich. Dzięki ich wyobraźni plastycznej i „kolorowości” kostiumowo-dekoracyjnej, tekst Lubomirskiego staje się pretekstem do powstania uroczego, przezbawnego widowiska. Bo w swojej treści i kategoriach dowiepu sytuacji-słownego, jest po prostu mało wyszukany. A nawet, o paradoksie — nużący...

Reżyser Zygmunt Hübner zastosował tu wiele pomysłów chwytnych. Czasem aż za dużo. Najlepsze dotyczyły partii czarnoksięzników na tle zbanalizowanej muzyki współczesnych lokali „z popisami fluzjonistów”. Poza tym, barokowe (choć zgodne ze stylem epoki) spletrzanie gagów i jarmarczono humoru — nie zawsze było zabawne. Ale zabawa podtrzymywali aktorzy. Przede wszystkim kapitałna trójka: Witkiewicz — Pieczka — Próchnicki! Niewiele im ustępował — Jastrzębski, Psoniak, Gronkowski i Hani-szówna. Ale kreacja Witkiewicza, jakiegoś świetnie przezniesionego z bajki króla Cwiczka, hiszpańsko-sarmacki rycerz Pieczki i frynowła służka filozofująca: Faramuska Próchnickiej — to role, dla których już warto pójść na „Don Alvarosa”.

Stary Teatr im. H. Modrzejewskiej. Stanisław Heraklitus Lubomirski: „Don Alvaros, albo niesforna w miłość kompanja”. Tekst w rekopis ustatł dr J. Lewański. Reż. Zygmunt Hübner, Scenogr. Lidia i Jerzy Skarzyńscy. Muz. Jerzy Kaszycki. Współpr. reż. choreogr. Zofia Wierzyńska. Okr. sztuk magięnych: J. Konczyński — Nemo.

Ignacy Witz

SZTUKA I NAUKA

RZECZ O KAMIENIU FILOZOFICZNYM



Reporter wybiera najważniejsze problemy, interesuje go każda istotna nowość w życiu społecznym. Tote Stefan Bratkowski i Janusz Roszko nie tracą z pola reporterskiego widzenia owych niezwykłości, niecodziennych wydarzeń, wyznaczając ich pozorną powszechność. Już sam bowiem tytuł zbioru tych reportaży „Nie będzie bału dla weteranów” („Iskry” — 1964) stanowi wykładnik spraw, jakimi zajmują się autorzy.

Zasięg geograficzny ksiązki jest dość obszerny: Jelenia Góra, Łódź, Ełbląg, Jordanów, Krosno, Odrzański, Staszów, w Kielce, czyżby, Kazimierza Wielka. Tematyka (zwa szczególnież żywot robotniczej dzielnicy, budowa „w pojedynkę” świetlicy, opis nowego zagłębia naftowego, inteligencja twórcza w klubie. Można by tak wliczać dość długo, bo przecież tych szczegółów, które w reportażu zastępują tabule, jest bardzo dużo. Zaledą ksiązki Bratkowskiego i Roszki jest z pewnością nie wyczerpanie szczegółów, lecz umiejętność uogólnienia poważności walki z nudą, marazmem, z jednostajnością zawodowego zajęć. Trzeba przyznać, że reportażysty nasi umieli przeprowadzić dowód prawdy na istnienie autentycznego entuzjazmu wśród wszystkich ludzi, którzy zwykli się w jakiś sposób z bieżącymi problemami naszego kraju.

Jednakże ta łatwość rejestracji szczegółów, a co za tym idzie, pewna grandilowencja — zabija ciekawość czytelnika. Jest on zaskoczony tymi drobiazgiami. A przecież szczerzy się — muszą być

Olgięd Jedzejczyk

KSIAZKI

WETERANI i FANATYCY

zadawkową monetą reportera. Bratkowski i Roszko powinni powstrzymać się częściej, niż czynili to w zbiorze „Nie będzie bału dla weteranów”, przed chęcią powiedzenia „wszystkiego” o bohaterze reportażu, o małym miasteczku, Czytelnik bowiem interesuje się panem Łaniewskim, Dusznikami, nie dowierza jednak w innym reportażu zdaniu, że „tutejszy Charon sprzątu mechanicznego nie przewozi”. Jak wiadomo Charon przewoził ludzi w zaświaty, a Roszko z Bratkowskim przepływał Wisłę w obrębie jednego województwa na promie p. Kułajki. Więc po co ta rozdziała parabola? Czy nie wystarczy prosta relacja o czerwonej oberży w Ełblągu, gdzie młoda inteligencja techniczna usiłowała znaleźć dla siebie miejsce nie tylko przy warsztacie fabrycznym, czy nie wystarczy iadny reportaż o piwnicy jordanowskiej, napisany oszczędnie, bez wyrażeń w rodzaju „nie podsumowujemy, klaniamy się”? Bo nawet nowohuckie sprawozdanie socjologiczne pozornie nie podsumowujące uderza sztuczną reżyserią materiału.

Tych kilka gorzkich słów nie przekreśla oczywiście wartości ksiązki pisanej z pasją, z autentycznym zaangażowaniem. Jest to takie współczesne „Smierć frajerom” a więc nierobom, ludziom, którzy nie chcą znaleźć dla siebie samych tego miejsca wśród... ludzi. Przeto te mieszane uczucia, z jakimi czytamy ksiązki dwóch znanych dziennikarzy, wzmagają czujność i eliminują już w czasie lektury puste słowa, gesty reporterskie bez pokrycia — przykrywające uwagę do istoty działania weteranów, ludzi doświadczonych i trochę może starych, ale silnych przekonaniem o słuszności wykonywania przyjętych na siebie obowiązków.

Kiedy słuchałem audycji „Licz się tylko czynny” — początkowo jakąś przekorna myśl jakąś wywoływała skojarzenia z motywem przewodnim tego programu, zawartym w tytule. A więc — liczą się tylko czynni. Nie nowe to stwierdzenie warto jednak powtórzyć przypomnieć, jako że ów odcięty programowy przygotowała młodzież ZMS przed związkowym zjazdem, a także — iż właśnie młodzi ludzie występowali przed kamerami katowickiej TV.

I plan operacji zarysowano prawidłowo. A jednak zawiadła ręka, wraz z instrumentami...

No więc jakże to było z problematyką ZMS-owska przed zjazdem tej organizacji młodzieżowej, społecznej oraz politycznej? Zastadło kilko działaczy ZMS przy stole z mikrofonami, zaś reprezentant śląskiej

telewizji zadawał pytania. Odpowiadali kolejno — niby wyuczona lekcja, czytając... referaty. Całą „telewizyjność” programu ograniczono do typowych podstępów filmowych: młodzi przy pracy (oczywiście, schematycznie grupki, radośnie uśmiechnięte, poklepujące się), gdy tymczasem lektor odczytywał, jak to zwyczają współzawodniczo. Tego, naturalnie nie

pokazano, bo trzeba by mieć pomysł. JAK JE przedstawić. Natomiast z taśmy filmowej płynęły pejzaże obozów i wczasowisk ZMS, budynki i lokale klubowe, sztapmowa fotografia zakładów pracy. Jeśli górnicy, to „kawałek” kopalni — u hutników, rzecz prosta — piec. O wieżi życia organizacyjnego, o

tym — jak młodzież godzi (lub przeżyje) trudności produkcji i trudności charakterów, które przeciętń kształtują się również w pracy i poza nią — jak przyciągają do swych szeregów, albo — jeśli są i takie wypadki (a są!) CZYM przeciwdziała objętości wobec spraw własnej organizacji — o TYM nie mówiono, względnie tylko czytano w sposób do-

skonale ogólnikowy. Język o b r a z u nie użyto wcale. Z ciekawiej problematyki właściwie niczego nie uanozczono. Czy jedynie po to, żeby „odbebnić” audycję — „zapobiegliwi” programowcy wstawili ją do programu?

To jest przypadek symptomatyczny. Starsi nie umieją pokazać produkcyjnego i prywatnego życia ludzi z konkretnych zakładów pracy, młodzi powtarzają te same błędy. Bledne koło! Czy tylko brak wyobraźni operowania obrazem na terenie telewizji?

O sprawach tzw. uczący informacji właśnie w TV można by pisać nieskończenie. Trzeba wreszcie zażądać wyłączenia wniosków od pracowników odpowiedzialnych za to w służbie Pani Telewizji!

Przykład z młodzieżowym programem ZMS jest tu bowiem zaledwie częstątką informacyjno-antypropagandowej działalności. Podobnie dzieje się z tzw. ilustracją filmową Dziennika Telewizyjnego (na tematy produkcyjne), a już katowicki ośrodek wkraczający najczęściej do Dziennika potrafi obrzydzić — co tu dużo mówić — piękny, ludzki wysiłek górnicy, hutnicy, fabrycz-

• ZOFIA STACHURSKA — artystka znana dobrze wszystkim miłośnikom muzyki śpiewała we Wrocławiu na koncercie inauguracyjnym Festiwalu Muzyki Współczesnej. Solistka wykonała „Erotyki” Tadeusza Bairda zyskując wielki aplauz publiczności.

• OPERA KRAKOWSKA przygotowuje nową premierę. Będzie to „Carmen” J. Bizeta w reżyserii Wł. Krzemińskiego. Kierownictwo muzyczne — K. Kord, scenografia — K. Wiśniak.

• ORKIESTRA POLSKIEGO RADIA w Krakowie nagrywa obecnie „Pieśni japońskie” J. Maklakaiewca. Partię solową wykona Jadwiga Romańska. Dyryguje — Jerzy Gert.

• PROF. LUDWIK STEFAŃSKI przebywa obecnie w NRD, gdzie przygotowuje uczniów weimarskiej Akademii Muzycznej do Konkursu Chopinowskiego.

• W POLSKIM WYDAWNICTWIE MUZYCZNYM drukuje się już II tom leksykonu kompozytorów XX w. (M—Z) w opracowaniu B. Schäffera.

Kra-kowskie NUTKI



czyje zdecydowali się b... Radfanowi władzę, dokonując wyboru na rzecz niejakiego Dhal.

Z PRASY: W Arabii Płd. toczą się zaczęte walki z Brytyjczykami. W rejonie Radfanu powstańcy wysadzili ostatnio dwa samochody z angielskimi żołnierzami.

Pod bezlitosnymi promieniami słońca, w pustyni, przy 40°C toczą się już na 5 frontach ta bezprzykładna wojna, którą „Times” określa delikatnie jako „staromodną”.

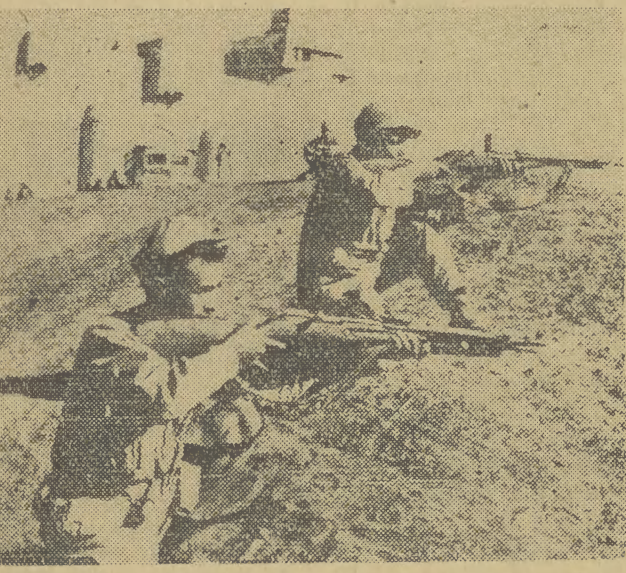
Moząca się na świetle flość nazw geograficznych związana z nową nomenklaturą państw uzyskujących niepodległość na kolorowych kontynentach, powoduje w naszych umysłach pewien chaos.

ATLAS GAZETY

Radfański orzech

zaciekleścią. Orientują się świetnie w terenie, maskują, robią wypadu — i o dziwo — pozostają prawie zawsze panami sytuacji.

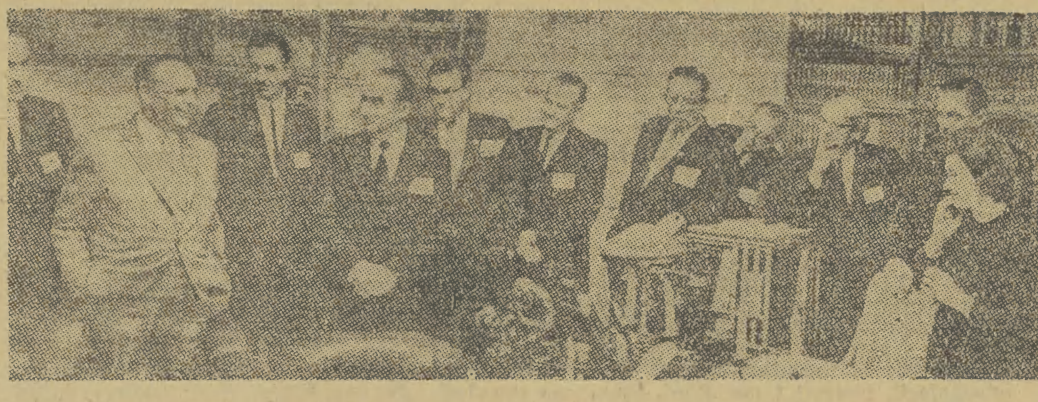
dawna nie wspominał żaden podręcznik geografii, a o którym użyliśmy dopiero przed kilkoma miesiącami.



Było to 9 kwietnia 1960 roku. W stolicy Afryki Południowej, Pretorii, był to dzień uroczysty: premier, dr H. F. Verwoerd, odwiedził wielką wystawę rzeźbiarską prowincji Transvaal.

H. F. Verwoerd urodził się 8 września 1901 roku w stolicy Holandii, Amsterdamie, ale już w dwa lata później wraz z rodziną wyemigrował do Afryki Płd., gdzie jego ojciec-kalwinista zajął się pracą misjonarską wśród miejscowej ludności.

ZSRR HISTORIA MAŁPKI



Mój amerykański przyjaciel — nazwijmy go John Brown — pracuje w księgowości jednego z wielkich koncernów przemysłowych w Nowym Jorku.

Grzegorz Jaszuński

Dzień powszedni Johna Browna

ku innych wozów ciężarowych i osobowych, a zarazem rozmienna pasażerem pieniądze, udziela im informacji i pilnuje, by każdy pasażer (wejście jest obok kierowcy) wrzucił opłatę do automatycznej kasy.

silki są pozbawione jakiegokolwiek smaku. Można tam dostać porcję mięsa, która nie ma smaku mięsa, i jarzyny lub owoce, które nie mają tego smaku, który znamy.

JESLI przeanalizować zagraniczną politykę rządu bońskiego od momentu pojawienia się NRF na arenie międzynarodowej, to nietrudno dostrzec jaki był jej główny cel: wprowadzić Niemcy zachodnie do bloku państw zachodnich i zająć w nim decydującą pozycję.

sposób, jak gdyby sprawa utworzenia „wielostronnych sił nuklearnych” była nieodwołalnie przesądzona. W opublikowanym po tych rozmowach komunikacie napisano czarno na białym: „szczególną uwagę poświęcono konkretnym problemom ludzkich kontyngentów, produkcji, finansowania” nuklearnych sił NATO.

MIŁOŚĆ i BOMBA

Można się domyślić, że szeroka, wojskowa współpraca Niemiec zachodnich ze Stanami Zjednoczonymi mało cieszy Paryż. Co więcej, w rosnącej sile militarnej NRF stojącej przed realną możliwością wyposażenia swej Bundeswehry w broń rakietowo-nuklearną, najbardziej dalekowzroczni politycy francuscy dostrzegli zagrożenie dla bezpieczeństwa swego kraju.

Dopóki sprawy NATO słył bardziej lub mniej znośnie, sojusz atlantycki zachował tam jednak do przekonania, pozory jednoci. Bonn udawało się wówczas naciskać równocześnie na oba pedały „atlantycki” i „europejski”.

Zwiedzenie któreś z 17 kooperatywy, zrzeszających znakomitą większość hodowców kwiatów, należy do niepisanych praw turystycznych kraju, jak u nas wycieczka do Wieliczki, czy Zakopanego.

Władysław Szczerbic „Apostół APARTHEIDU” POŁUDNIOWA AFRYKA



pierał hitlerowską propagandę, przekształcił swoją gazetę w narzędzie hitlerowców w Afryce Płd. i czynił to świadomie.

Danuta Jakubiec Kwiaty Turystyka Business HOLANDIA

Z niewielkiej — 40 tys. km² liczącej, powierzchni Holandii aż ponad półtora tysiąca hektarów przypada na ziemię zajęta pod hodowlę kwiatów.

W Centralne Aalsmeerse Velling — której specjalnością są goździki, tulipany, bzy, żonkile i cyklameny, ale która sprzedaje też setki gatunków innych kwiatów — roczny ruch turystyczny wyraża się liczbą ponad 100 tysięcy osób.

W OCZEKIWIANIU NA ZMARIYCH W północnej Hiszpanii, na trasie Oviedo-Coruna, nie ma cementarza, gdyż podłożem jest lita skala. Każda rodzina, budując tu więc dom — buduje też w jego pobliżu piwniczkę-grobowiec. W oczekiwaniu na zmarłych grobowiec ten służy za... skład zboża.

CO KRAJ — TO OBYCZAJ

WYGDNE spożyłce przywrócenie posiłku. Zainstalowano też — dla wygody turystów — kamienne paleniska (uniemożliwiające zaproszenie ognia), na których można upiec kartofle lub usmażyć kiełbasę.

ORYGINALNA REGULACJA W niektórych okolicach Konga zwyczaj propagowany od dawna przez czarnodzielców — kaze, by mówić tak długo niemi „separacje od łoża”, aż nowo narodzone dziecko nie tyle dorosnie, by samo mogło chodzić. Istnieje bowiem zarządzenie, że inaczej strumieni umocowane na stałe służy i lawy z cementu lub drewna, które pozwalają na nie częściej niż co dwa lata...

SŁOWNIK GIER Autorem 550 stron liczącego „Słownika gier” jest Chin-czyk, Tchu. Słownik ten wyszedł niedawno w Paryżu. Gry — jak stwierdza przedmowa — są odbiciem wyzwoleń, obyczajów i praw poszczególnych narodów poprzez wieki.

Kraków przeszedł!

Kto otrzymywał „koledę”?

U TARZ SIĘ od końca XIV wieku zwyczaj obdarowywania przez miasto każdego dostojnika, od króla i królowej, po rządcę, podatkami, zwłaszcza z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Ten rodzaj łapówki nazywano eufemistycznie „koledą”. Miała ona cechy zjedynienia dla miasta z ludźmi, których odmiennie, w takiej czy innej formie, Kraków był zależny. Jeśli nie uważano tego procederu za przestarzały lub niezgodny z moralnością, to dlatego, że był powszechny i jawny. W dołączonych do podarunków piśmie, pełnym umiłościami i pochlebstwami, zalecano „sprawy miasta zdarzone lub zdarzyć się mogące”, proszono, by obdarzona osoba „na interesy miejskie była pamięta i łaskawa”, a wszyscy szkoldzi od miasta oddawali „mieszkanie” lub „mieszkanie”.

BYŁY JEDNAK całe wieki, gdy Kraków mógł być „podarunkiem” jak z rogu obfitości. Otrzymywali je król i królowa w postaci złotych kubków, ms, pierścieni lub drogich kamieni, a później nawet wprost w brzożęcej monocy. Dwór królewski, dostojnicy świeccy i duchowni i różne znanieństwa, a wpływowi osoby otrzymywali karły, wazę różnego rodzaju i smaku lub kufy wodki (aquaviva) czy najczystsze sukno. Mniej wpływowi osoby otrzymywali kilka garnców wina, marmazę, ryby, kapłony itp. Podarunki dostosowywano niezaprzeczalnie do okoliczności. Mogł więc jakiś dygnitarz otrzymać „wiązkę ziana dla koni”, gdy bawił w pałacu w mieście.

WIELE CECHÓW średnio-wiekowych również odnosiło się do różnych wyznarstw, od których były zależne. Szczególnie jednak do „kolegi” była „kolegi” dla decu rzemiełników, który musiał opłacić się na wszystkie strony. Wysyłano podarunki w naturze w postaci dyżków lub łopatek. Mówiło się wtedy, że ten a ten dygnitarz otrzymał „dwie dychy”. Te podarunki były skrzętnie odnotowywane w księgach cechowych i z nich dowiadujemy się np. że w r. 1728 wydał cech rzemiełników na kolegi 33 dychy i 22 łopatek, co równało się wartości ok. 400 ówczesnych złotych polskich. Była to więc suma niebagatelna.

WPIERWSZY rzadkie kolegi otrzymywali podwojewodzi, sędzią grodzki i rajce wojewódzkie, którzy ustanawiającą cenę na miarę. Kolegi otrzymywali również inni dygnitarze miejscy, a nawet archiepiskop i wikariusz tego kościoła, w którym „reżymie” zamieszkiwało nabożeństwo. Gdy stolica została przeniesiona z Krakowa do Warszawy, stał przyzwyczajenia cech wysyłał nadal kolegi urzędnikom warszawskim. Nawet ludzie na niższych stanowiskach, jak patronowie, woźni, pacholcy miejscy i zarządcy także otrzymywali — jakbyśmy do dziś — „reżymie” zagonem ekonomicznym — „zwa” „dole”. Bo i od tych ludzi wiele zależało i nieraz przyszykali, czy na różne przestępstwa. SEP

Pracują na poczet przyszłego roku

Załoga krakowskich Zakładów Papierniczych PT pracuje już na rok 1965. Jeszcze 8 grudnia bowiem zakłady zrealizowały swoje zadania planowe na rok bież. W związku z tym do końca roku przedsiębiorstwo wykona ponadplanową produkcję o wartości około 2,5 mln zł. (bz)

Nie zwiększy się usług dobrymi chęciami

Dłaczego tak wolno rośnie to dziecko

TRZY LATA temu na każdym tysiąc mieszkańców naszego miasta 27,7 osób zatrudnionych było w działalności usługowej. Obecnie — 32,4. W Krakowie przybyło w tym okresie trzysta nowych placówek usługowych. Były to zarówno placówki spółdzielcze jak i przemysłowe terenowe, prywatne warsztaty rzemieślnicze, punkty przyjęte PSS, placówki należące do gospodarki komunalnej (np. pralnie) placówki ZURIT-u, Argeđu i spółdzielczości inwalidzkiej. Tytu własnie jest gospodarz usług.

nasze MIASTO

Z sesji DRN Kleparz

Ponad 49 mln złotych na dalszy rozwój dzielnicy

Wczorajsza sesja DRN Kleparz miała uroczysty charakter, odbyła się bowiem w 10-lecie powołania do życia dzielnicy rad narodowych. Wzięli w niej udział przedstawiciele KD PZPR Kleparz, radni miasta oraz aktywi społeczni dzielnicy.

Na zagajeniu obrad przez przewodniczącą Prez. DRN i wiceprzewodniczącą, pod przewodnictwem radny M. Dura przedłożono informacje o osiągnięciach DRN Kleparz w okresie 10-letnia. Młodzież szkół podstawowych Kleparza i X Liceum im. Edukacji Narodowej, przedstawiciele ZMS „Arigraphu”, KO FJN nr 63, oraz Kom. Blok nr 24 — złożyli Prezydium DRN i zastępcy radnym serdeczne gratulacje i życzenia. Otrzymał je także dekoracja odznaczania najbardziej aktywnych, długoletnich radnych. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymała K. Cehak, złota odznaka M. Krakowa — Zb. Gaura, odznaki 1000-lecia otrzymał — M. Patronik, Z. Sulech, Fr. Woźniak, P. Platek, J. Zychaluk, St. Rudałk, E. Wilek, St. Rolażew, dyplom uznania Dr. K. FJN za 10-letnią pracę dla dobra DRN otrzymał — M. Dura, m. r. B. Barycz, G. Michalska, R. Lange, M. Lewkiewicz, M. Golik, I. Stefaniuk, K. Kowalczyk.

Na wczorajszej sesji DRN Kleparz uchwalony został budżet dzielnicy na 1965 r. w wys. 49.070 tys. zł, tj. o z górą 3,5 mln zł więcej niż w bieżącym roku. Przyszły rok będzie okresem dalszego rozwoju działalności społecznej i gospodarczej dzielnicy Kleparz. Najważniejszą kwotę przeznaczona dla miasta o światła i wychowanie — 19.900 tys.

Zarząd Sprzętu PPBHL wykonał plan roczny

Zarząd Sprzętu Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina zameldował wczoraj dyr. nac. inż. H. Vogtowi i I sekretarzowi KZ PZPR A. Lencowskiemu o wykonaniu planu rzeczowego zadań na rok 1964 w 109,6 proc. i finansowego w 105,2 proc.

MAŁA KRONIKA

- SOBOTA:
• W klubie SAIW o godz. 11 otwarcie ogólnopolskiej konferencji kierowników klubów; godz. 19.30 — recital piosenkarzy Krystyny Faudy i Leszka Długosza przy akompaniowaniu Zygmunta Konicznego.
• Spotkanie miliońników księgi z Kornelem Filipowiczem — o godz. 17 w Księgarni Centralnej „Dom Książki” w Nowej Hucie przy Pl. Centralnym.
• Aula PAN — posiedzenie naukowe Sekcji Ceramiki o godz. 11.15; w programie referaty wygłoszą doc. dr J. Deręń i doc. dr St. Mrowiec.
• W KDK o godz. 19 Witold Zechenter prowadzi wieczór poświęcony 40-leciu pracy dziennikarskiej Antoniego Wasilewskiego.
• O godz. 22.30 w Klubie „Pod Jaszczurami” spotkanie z zespołem „Niesioła-Czarnych”.
NIEDZIELA:
• W KDK o godz. 13 wazienia z Peagi dr J. Misiewskiego.
• Spotkanie działaczy SAIW o godz. 11 w klubie przy Ryńku Gł. godz. 11.30 — nagrania muzyki poważnej; godz. 19 — kino krótkich form.
• Towarzystwo Muzyczne organizuje o godz. 11.30 w klubie „Florianka” przy ul. Bastowej 6 koncert dla uczczenia pamięci dziekana PWSM prof. Bronisława Romaniszyna.
• PONIĘDZIAŁEK:
• W Klubie „Pod Jaszczurami” o godz. 13 spotkanie z redakcją „ITD”.
• Aula PAN o godz. 18 — posiedzenie naukowe Komisji Historyczno-Literackiej.
• Spotkanie dziekana AGH prof. dr inż. L. Szklarskiego z kandydatami na wyższe studia techniczne — w MDK o godz. 17.
• Klub SAIW o godz. 30 — koncert muzyki jęz. angielskiego.
• O godz. 18.30 w Klubie Związku Literatów — wieczór literacki Antoniego Oichy.



Nasze »15-lecie«

Pod tą nazwą Wydział Kultury DRN Nowa Huta, Dom Kultury HIL, Komitet Dzielnicy i Fabryczny ZMS ogłosili przed kilku miesiącami konkurs na wspomnienie działacza społecznego Nowej Huty. Termin składania prac (w ZDK HIL lub w Wydziale Kultury DRN), przedłużony został do 1 maja 1965 r.

W zorganizowanym w dniach od 1 do 10 bm. i inicjatywy Krakowskiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlowych dla podległych przedsiębiorstw, konkursie wystaw sklepowych o tematyce związanej z Mikołajem udział brali kierownicy sklepów i dekoratorzy.

W przyszłym roku wyremontowana zostanie ulica Siewna i Leńska, przybędzie na periferiach chodników zwińdowych. Kontynuować się będzie roboty przy urządzeniu Parku Kleparzkiego. Wyremontowanych zostanie dalszych 40 budynków mieszkalnych.

Po zatwierdzeniu budżetu, Prezydium DRN przedłożyło sprawozdanie z działalności w okresie międzyzesymyjnym oraz sprawozdanie z realizacji uchwał Rady. Zatwierdzono także plan pracy Rady na 1965 r. Radni uchwaliли również zmarłego L. Rzewuskiego oraz zatwierdzili na stanowisku nowego kierownika Wydziału Przemysłu i Handlu, ob. Klimę.

Z okazji jubileuszu X-lecia działalności DRN Kleparz, po sesji odbyło się wspólne spotkanie radnych, Prezydium i aktyw społeczny dzielnicy Kleparz. (ps)

Skawieńskie pieczywo poszukiwane w Krakowie

Dobłą pracą może poszczycić się piekarnia mechaniczna PSS w Skawinie. Plan roczny został już wykonany w listopadzie a do końca br. zakład da dodatkową produkcję wartości około 1,700 tys. zł. Wykonanie zadań rocznych było możliwe dzięki wzrostowi wydajności pracy i to o 20 proc w stosunku do roku ubiegłego.

Piekarnia tamtejsza oprócz zapotrzebowania skawieńskich sklepów wysyła pieczywo do Miechowa, Rabki, Proszowic. W samych Krakowie, gdzie zapotrzebowanie 13 punktów sprzedaje miesięcznie pieczywa na około 300 tys. zł. Zakład produkuje 13 asortymentów pieczywa, które jest poszukiwane z powodu dobrej jakości. Obecnie zamontowana została nowa, węgierska „linia” do produkcji chleba, kosztem ok. 400 tys. złotych. Dobra jakość chleba, to m. in. zasługa przyzakładowego laboratorium. Przy piekarni czynna jest ciekarnia produkująca wyroby z wafelkami 40 tys. miesięcznie. Wyroby cukierskie sprzedawane są również w Krakowie. (cm)

Milionowe ładunki przechodzą przez Ruszcze

Wielkość zadań stawia węzeł kolejowy w Ruszczy na jednym z czołowych miejsc w całej Krakowskiej DPKP. W ciągu doby siecia przemieszcza ok. 1200 wagonów wypełnionych różnorodnymi materiałami a wysyła ok. 400 wagonów gotowych wyrobów, pochodzących głównie z Huty im. Lenina.

Np. w ub. roku stacja towarowa w Ruszczy przyjęła dla Nowej Huty prawie 14 mln ton masy towarowej, a przekazała na zewnątrz prawie 210 tys. wagonów wypełnionych masą towarową o łącznej wadze ponad 5 mln ton. Ponad sto km torów, setki rozjazdów, górkę rozjazdową i 3 peronki — to wszystko do dopięcia części wielkiego węzła kolejowego w Ruszczy, który rozbudowywać się i rozbudowywać się będzie nadal dla potrzeb Huty im. Lenina i innych nowohuckich przedsiębiorstw. (wb)

Zwiększono patrolę

Komenda Miejska MO w Jaworznie wzięła pod uwagę doświadczenia naszego korespondenta i zainteresowała swoje patrole rejonem przystanku autobusowego w godzinach wieczornych. Winił zakłócić porządek publicznego kierownicy są do ukarania przez Kolegium Karno-Administracyjne w trybie przyspieszonym. (do)

Kolomyjka lokalowa

C O UTRUDNIA rozwój usług? Przyczyn jest wiele. Najważniejsza z nich to chyba brak lokalni. Te z nowego budownictwa oddawane są zazwyczaj z opóźnieniem. Lokale z rewindykacji w starym budownictwie stają się zbyt często przedmiotem długotrwałych sporów. Przyczyna — to brak informacji o usługach. Istniał kiedyś punkt informacyjny, ale pod innym patronatem na tej samej ulicy. Centrum miasta jest bogatsze w usługi, a im dalej na periferie, tym gorzej z ich siecią.

Gdzie KIEDY? Sobota 12 XII 1964, Niedziela 13 XII 1964

Teatr SOBOTA
Im. SŁOWACKIEGO: Jak wam się podoba 19.15, Sala Klubu ZZZ: Ośm kobiet — 19.15, STARY TEATR: Don Alwares — 19.15, KAMERALNY: Nocna opowieść — 19.15, ROZMAITOCI: Wojna i pokój — 19.15, LUDOWY: Popioły — 19.15, RAPSDYCYJNY: Lis Sowizdrzał — 19.15, WIZYJNY: Fanna wodna — 19.15, GROTESKA: Która godzina — 10.15, KOLEJARZA: Wodevil warszawski — 19.15. JAMA MICHALIKA: Dwudziestolatka z przeszłością — 22.15. FILHARMONIA im. K. SZYMANOWSKIEGO: Koncert symf. w wyk. Orkiestry i Chóru FK, pod dyr. St. Michałaka. Soliści: J. Chwałczak (organy) oraz S. Woytowicz, A. Pağowska, A. Bachleda, A. Plewski. W programie: Cherubini — Anacoreto, Haendel — Koncert organowy B-dur, Mozart — Msza C-dur, gdur, 19.30.

NIEDZIELA
Im. SŁOWACKIEGO: ZOO (premiera) — 19.15, Sala Klubu ZZZ: Ośm kobiet — 19.15, STARY TEATR: Wariacja z Chaliem — 19.15, Don Alwares — 19.15, KAMERALNY: Która godzina — 19.15, NOENA opowieść — 19.15, ROZMAITOCI: Farfury, królowa Wzgorza — 10.15, ANIA z Zielonego Wzgórza — 15.15, LUDOWY: Śmiech na gruszy — 19.15, RAPSDYCYJNY: Lis Sowizdrzał (zamkn.) — 11.15, MURZYGŁO (Teatr Słowackiego) — 14.15, GROTESKA: Która godzina — 10.15, KOLEJARZA: Wodevil warszawski — 15.15. JAMA MICHALIKA: Dwudziestolatka z przeszłością — 22.15.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT: „Rachunek sumienia” (pol., 12 l.) — 15.45, 18.20.15. Mała sala ŚWIATOWIDA: „Głazowa szeryfa” (USA, 12 l.) — 15.15, 17.45, 20.15. ŚWIATOWIDA: „Balladyna” (ang., 16 l.) — 15.45, 18.20.15. Mała sala ŚWIATOWIDA: „Wszystko dla psów” (ang., 16 l.) — 15.15, 17.45, 20.15. BALLADYNA: „Rozwój po wioskę” (wł., 18 l.) — 19. KOLOROWE: — nieczynne. ORION: „Czarny monok” (fr., 16 l.) — 18. SPINKS: „Taksówka do Tobruku” (pan, franc., 14 l.) — 15.45, 18.20. SWOSZOWIANKA — nieczynne. PLASZÓW: Kolejarz: „Hasek i jego Szwejk” (radz., 14 l.) — 18; Energetyk: „Kryzys” (pol., 12 l.) — 15.30, 18.30. PROKOCIM ZZZ: „Herzd” (fr., 16 l.) — 19. WIELICZKA: Górniki: „Milioner bez grosza”. SKAWINA: Junak: „Upal”; Hutnik: — nieczynne. ZOO (Lasek Wojski) — codziennie od godz. 9 do zmroku.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT: Bajki — 11, „Rachunek sumienia” (pol., 12 l.) — 15.45, 18.20.15. ŚWIATOWIDA: Bajki — 11.15, „Bili kłami” (ang., 16 l.) — 15.45, 18.20.15. — Mała sala ŚWIATOWIDA: „Ranny w lesie” (pol., 16 l.) — 15.17, 19. BALLADYNA: Bajki — 15.30, „Rozwój po wioskę” (wł., 18 l.) — 17.19. KOLOROWE: Bajki — 15, „Spotkanie ze szpiegiem” (pol., 12 l.) — 16.18, SPINKS: Bajki — 10, 11, 12, „Taksówka do Tobruku” (pan, 14 l.) — 15.45, 18, 20.15. ORION: „Czarny monok” (fr., 16 l.) — 16.18. SWOSZOWIANKA: Bajki — 11, „Et ceatero pana pułkownika” (wł., 18 l.) — 17.19. PLASZÓW: Kolejarz: „Hasek i jego Szwejk” (radz., 14 l.) — 18; Energetyk: Bajki — 11.30, „Kryzys” (pol., 12 l.) — 15.30, 18.30. PROKOCIM ZZZ: „Herzd” (fr., 16 l.) — 17.19. WIELICZKA: Górniki: „Milioner bez grosza”. SKAWINA: Junak: „Upal”; Hutnik: „Niezanny”. Pozostałe kina — jak w sobotę. ZOO (Lasek Wojski) — codziennie od godz. 9 do zmroku.

Na zdjęciu: setki zwolów drutu aluminiowego w magazynie Huty Aluminium w Skawinie. Jest to tylko część miesięcznej produkcji tego ważnego zakładu przemysłowego. Fot. K. Paprocki

Na zdjęciu: setki zwolów drutu aluminiowego w magazynie Huty Aluminium w Skawinie. Jest to tylko część miesięcznej produkcji tego ważnego zakładu przemysłowego. Fot. K. Paprocki

Wiele roboty w nowych osiedlach, a 3 tapicerskie spółdzielnie „robią bokami”. Słabo również realizują plany zajęcia. W innym przydzielonym lokalu przy ul. 29 Listopada wciąż jeszcze mieszczą lokatory. Ale i świadczący usługi nie są bez winy. Nie starają się organizować punktów przyzakładowych w lokalach wygospodarowanych na ten cel. Nie rozwinięła się forma punktów przyjętą w handlu, a ruchome warsztaty na samochodzie dla obsługi dziełnicz periferijnych istnieją jedynie w planach.

Również w sferze projektów pozostały taw. fabryki usług, a więc duża ilość punktów przyjętą, i polędyczna baza warsztatowa. Zaczęła się również wypadki przewlekłego zagospodarowywania otrzymanych lokali. Np. Radiotechniczna Spółdzielnia Pracy lokal przydzielony jej w kwietniu 1963 owarła dopiero w grudniu tego roku.

czy rzeczywiście niepotrzebne?
D się również na pozór absurdalny brak powodzenia niektórych usług. Podobno szklarze nie mają zbyt